ROK 44-ty — ANNÉE 44-ème CZWARTEK, 9 października 1952 — LENS (Pas-de-Calais) — JEUDI, 9 Octobre 1952 Nr. 240

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas - de - Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

Przesilenie we franc. partii komunistycznej

Co jest pierwsze: własna ojczyzna czy interes Rosji?

Rozkaz Stalina przeciw Marty'emu i Tillonowi

(Od własnego korespondenta)

Zarządzenia francuskiej partii komunistycznej skierowane przeciwko André Marty'emu i Charles Tillonowi oraz wewnętrzny kryzys partii, jaki z tego wynika, mają niezaprzeczenie bardzo ważne znaczenie. Możliwe, że nie było poważniejszych wydarzeń takich jak obecnie w międzynarodówce komunistycznej od chwili oderwania się Tity, a w komunistycznej partii francuskiej od porzucenia jej partii Jacques Doriota.

Sankcje zastosowane do tak poważnych w partii osobistości napewno nie zostały powzięte na skutek postanowień samego tylko francuskiego kierownictwa partii. Nikt we Francji ze stalinowców nie ważyłby się podnieść ręki na Marty'ego, **gdyby nie przyszedł rozkaz z góry,** można bez obawy nawet twierdzić, **od samego Stalina.**

Nie trzeba bowiem zapominać, że Marty jest jednym z dwóch Francuzów odznaczonych orderem Czerwonego Sztandaru, (drugim jest Jacques Sadoul), że jest jedynym żyjącym Francuzem, którego nazwisko zostało wymienione w „biblii" światowego stalinizmu, którą jest „Historia partii komunistycznej Związku Sowieckiego" i który do tych wszystkich zaszczytów mógł dodać jeszcze jeden, a mianowicie ten, że jego imieniem nazwano pewną fabrykę sowiecką. Od dawnych czasów współpracował z GPU. Marty w ciągu prawie dziesięciu lat był sekretarzem międzynarodówki, a w r. 1936 został wyznaczony w Moskwie na bardzo ważne stanowisko w czasie wojny domowej w Hiszpanii, **inspektora generalnego brygad międzynarodowych.** Taki człowiek stał w hierarchii światowego stalinizmu o dużo wyżej niż Duclos, Fajon, Frachon czy Cachin, a napewno tak wysoko jak sam Thorez. Wobec tego, **tylko najwyższy władca mógł go zrzucić z takiego piedestału..**

Jeżeli się weźmie pod uwagę popularność Marty'ego, która została przygotowana za wielką cenę, można wnosić, że Stalin miał naprawdę poważne powody, aby jednym pociągnięciem ją zniweczyć.

W chwili obecnej zaostrzającego się stosunku Sowietów do Zachodu Stalin chce mieć na czele komunistów tylko ludzi całkowicie oddanych Rosji. Ktokolwiek narodowe względy kładzie ponad posłuszeństwo wobec Rosji, jest i pozostanie podejrzany i dla Rosji niebezpieczny!

* * *

Główne punkty oskarżenia:

Co zarzucono Marty'emu i Tillonowi?

Jeżeli wierzyć słowom komunikatu prasowego z dnia 17 września, jedynego tekstu oficjalnego znanego dotychczas, główne punkty oskarżenia są dwóch rodzai. Zarzuca się obydwu działaczom komunistycznym **szerzenie nieładu politycznego** i w związku z tym nieporządkiem, **oddzielną robotę własną wewnątrz partii.**

Według Tillona, podczas okupacji były dwa rodzaje komunistów, conajmniej wśród przywódców. Jedni walczyli, a drudzy byli bezczynnymi. Pierwsi zorganizowali grupy partyzantów (Francs Tireurs et Partisans Français), których dowódcą we Francji był Tillon a Marty w Moskwie, a później w Algerze był ich inspiratorem, przewodnikiem.. i obrońcą. Inni znowu jak Thorez w Moskwie a Duclos i Frachon nie wiadomo gdzie, prawdopodobnie we Francji, nie występowali.

Tak wygląda teza „osądzonych" według urzędowego komunikatu. Otóż, gdyby ta teza, zdaniem znawców zgodna z prawdą historyczną, doszła do wiedzy ogółu, wówczas bezpowrotnie zostałaby zniszczona legenda o bohaterstwie partii komunistycznej, a w szczególności Thoreza. Komunikat sekretariatu partii stara się utwierdzić oficjalną wersję, według której kierownikiem całego ruchu był Thorez i sekretariat partii. Po tym, co głoszą Marty i Tillon, myśl o „jednej i niepodzielnej działalności partii w ruchu oporu" jest niemożliwa do obrony.

Opinia publiczna dowiedziała się, że Tillon i Marty odkryli prawdziwy stan rzeczy w partii komunistycznej i to wystarczy.

* * *

„Oddzielna robota"

Taki to nieład polityczny sprowadził na Tillona i Marty'ego gromy biura partii i samego Stalina. Ich przestępstwo „oddzielnej roboty" jest tak samo poważne.

Robić „oddzielną robotę" w żargonie partii stalinowskich znaczy spotykać się i umawiać bez wiedzy oficjalnego organu partii w celu narzucenia swego odmiennego zdania. Nie może być gorszego „przestępstwa" dla kierownictwa partii i dla Moskwy.

Komunikat nie wypowiada się jasno o tej działalności Marty'ego i Tillona. Podczas gdy ostatni był surowo krytykowany przez kierownictwo partii za działalność w Ruchu Pokoju, to „towarzysz André Marty bez wiedzy kierownictwa partii zorganizował spotkanie z Tillonem u pewnego towarzysza, którego XII kongres partii nie wybrał ponownie do Centralnego Komitetu..." „Towarzysz Tillon oświadczył, że w czasie tego spotkania była mowa o jego niezgodzie z biurem politycznym i że André Marty zaznaczył, iż on się nie mylił. Jeżeli towarzysz Charles Tillon nie ukrywa faktu odbycia takiego zebrania i jego charakteru, to w przeciwieństwie do niego, towarzysz André Marty zaprzeczał do chwili, aż liczne konfrontacje zmusiły go do powiedzenia prawdy". Tillon, jako poseł Sekwany, mer Aubervilliers, członek biura politycznego, dokąd dostał się przy poparciu André Marty'ego cieszył się dużym autorytetem w „Ruchu Pokoju" i wśród byłych partyzantów komunistycznych, członków ruchu oporu, których był szefem podczas okupacji.

Przywódcy komunistyczni na Kremlu podejrzewali, że pod kierownictwem Marty'ego i Tillona zrodzi się coś w rodzaju partii wewnątrz samej partii komunistycznej.

Było to tym więcej możliwe, że nieporozumienia te nie były przypadkowe, lecz istniały od dawna, a tylko od roku, czy też dwóch lat, zwiększyły się **a od pół roku przybrały charakter bardzo ostry.** Początków ich należy szukać w przeszłości, w latach 1939 - 1941, czy też 1942 roku.

* * *

W tym właśnie czasie, w pierwszych miesiącach wojny niemiecko-sowieckiej, Thorez i Marty znajdowali się w Moskwie. Obydwaj kierowali stamtąd podziemną działalnością komunistów pozostałych we Francji. Marty miał jednak bardziej odpowiedzialną część pracy, gdyż był lepiej przygotowany od Thoreza i nie miał moralnego obciążenia opuszczenia wojska francuskiego. W czasie, gdy nakazem chwili ponad wszystko była obrona narodowa, człowiek, który jak Thorez opuścił armię i udał się poprzez Szwajcarię i Niemcy, będące w wojnie z jego krajem, do Rosji, nie miał potrzebnego autorytetu.

Marty wyjechał wcześniej i w sposób bardziej „normalny" przez Belgię i Szwecję. Miał on więc więcej autorytetu do nawoływania do zbrojnego oporu. Dlatego właśnie wziął on w ręce kierownictwo i za pośrednictwem Tillona, swego adiutanta, brał udział w tworzeniu się pierwszych grup zbrojnych francuskiej partii komunistycznej, a później F. T. P. („Francs Tireurs et Partisans").

Jak widzimy zagadnienie, **co jest pierwsze: własna ojczyzna czy Rosja,** jest podstawą konfliktu, z którym Rosja zetknęła się już we wszystkich krajach za „żelazną kurtyną" i w którym przegrała w Jugosławii.

Jak będzie we Francji, to właśnie zależy od przebiegu konfliktu z Martym i Tillonem. W każdym razie partia komunistyczna Francji z konfliktu tego wyjdzie osłabiona.

B. I.

Francja przeciw dyskusji nad sprawami Maroka i Tunisu w ONZ

Delegacja Francji przedłoży potrzebne materiały, ale nie weźmie udziału w dyskusji. Godząc się na stanowisko rządu p. Pinay

Zgromadzenie Narodowe odroczyło dyskusję nad polityką zagraniczną,

w której przeciwnicy rządu chcieli atakować ministra Schumana

Zgromadzenie Narodowe podjęło obrady i odroczyło 394 głosami przeciw 223 dyskusję nad polityką zagraniczną rządu. Dyskusja stała się zbędną, kiedy ogłoszono jednomyślną uchwałę rządu, iż delegacja Francji do ONZ sprzeciwi się dyskusji nad zagadnieniami Tunisu i Maroka, które są wewnętrznymi sprawami Francji. Delegaci francuscy przedłożą ONZ materiały wykazujące prawa Francji, ale nie wezmą udziału w dyskusji, gdyby się mimo wszystko rozpoczęła.

Dyskusji takiej w ONZ żądają jak wiadomo państwa arabskie, a przeciwnicy rządu p. Pinay gotowali się w tej materii do ataku na min. R. Schumana. Uchwała rządu odebrała wszelkie podstawy do takiego ataku.

Oczy posłów zwrócone były na dwóch posłów komunistycznych, Marty'ego i Tillona, którzy zajęli coprawda zwykłe swoje miejsca na ławach komunistycznych, ale których zatarg z partią nie rychło się zakończy.

* * *

Paryż. — Rada Ministrów obradowała we wtorek przez 4 godziny nad sprawą stanowisk Francji w czasie dyskusji w Zgromadzeniu ONZ na temat Maroka i Tunisu.

Uchwalono jednomyślnie, że delegacja francuska nie zgodzi się na żadną ingerencję w sprawy należące do uprawnień narodowych Francji.

Rada Ministrów postanowiła również zbadać dokładnie ostatnią odpowiedź sułtana Maroka. Po zakończeniu posiedzenia, p. Marcellin, sekretarz Stanu w Prezydium Rady Ministrów oświadczył:

„Francja użyje wszelkich środków, by zasada niemieszania się ONZ w sprawy Afryki Północnej była zachowana. Uchwała Rady, powzięta jednomyślnie wskazuje, że ministrowie zajęli zdecydowane stanowisko."

Na ten sam temat złożył również oświadczenie premier Pinay, w odpowiedzi na pytania dziennikarzy. Powiedział on mianowicie:

„Rząd francuski jest bezwzględnie przeciwny wpisaniu spraw Północnej Afryki na porządek obrad Zgromadzenia ONZ, ponieważ uważa, że instytucja ta nie posiada do tego kompetencji, jeśli chodzi o Tunis i Maroko. Nie dopuścimy żadnego wtrącania się w sprawy naszych stosunków z Północną Afryką. Jeśli zagadnienie to zostanie wpisane na porządek obrad, mimo sprzeciwu Francji, to debata ta toczyć się będzie bez naszego udziału. Nie przyjmiemy również do wiadomości decyzyj powziętych w tej sprawie przez ONZ, a jeśli zostanie powołana komisja badawcza, to będziemy zmuszeni odmówić jej wstępu na te obszary."

*

Zgromadzenie Narodowe odroczyło debatę nad polityką zagraniczną

PARYŻ. — Parlament francuski podjął we wtorek swoje prace, po prawie 3-miesięcznej przerwie wakacyjnej. W Zgromadzeniu Narodowym złożono najpierw hołd pamięci zmarłych ostatnio posłów, p. Cordonnier (Nord) i p. Rougier (Lot). Następnie w imieniu komisji sprawiedliwości, poseł Minjoz przedstawił projekt ustawy w sprawie sprzedaży poszczególnych mieszkań w budynkach.

Głównym punktem zainteresowania była jednak sprawa porządku obrad, uzgodnionego na konferencji przewodniczących ugrupowań parlamentarnych. Porządek ten obejmował między innymi propozycję odbycia w nadchodzący piątek debaty nad polityką zagraniczną, głównie jeśli chodzi o sytuację w Tunisie i Maroku, zagadnienia Saary oraz europejskiej wspólnoty obronnej. Interpelacje w tych sprawach zostały złożone już kilka miesięcy temu.

394 głosami przeciwko 223 Zgromadzenie odrzuciło jednak porządek dnia przyjęty na konferencji przewodniczących. Ta ostatnia zbierze się wobec tego w czwartek, celem opracowania nowego programu obrad.

*

Narady premiera Pinay

Po posiedzeniu Zgromadzenia Nar. premier Pinay konferował przez przeszło godzinę z wicepremierem H. Queuille oraz z ministrami Schumanem, Letourneau i Plevenem.

*

Parlament Saary odroczył decyzję w sprawie wyborów

SAAREBRUECK. — Parlament Saary odbył we wtorek nadzwyczajne posiedzenie, na którym premier Hoffmann złożył sprawozdanie ze swych rozmów odbytych ostatnio z min. Schumanem, w związku z jego odpowiedzią na list kanclerza Adenauera. Premier Hoffmann przedstawił następnie rezolucję, by dla ułatwienia dalszych rozmów francusko-niemieckich w sprawie Saary, odłożyć na razie sprawę wyznaczania daty wyborów.

Parlament przyjął tę rezolucję 48 głosami przeciwko 2.

Przypomniawszy przebieg rozmów francusko-niemieckich, p. Hoffmann ujawnił, że przywódcy partii rządzącej oraz opozycyjnej partii socjalistycznej w Saarze skierowali w dniu 4 września wspólną rezolucję do kanclerza Adenauera i min. Schumana. W rezolucji tej obydwie partie proponują zorganizowanie w Saarze — pod kontrolą międzynarodową — plebiscytu w sprawie europeizacji.

*

Plan rozbudowy szkolnictwa

Rada Ministrów przyjęła projekt dekretu przedstawiony przez ministra oświaty, André Marie, w sprawie planu wyposażenia szkół. Koszta wykonania tego planu wynoszą 270 miliardów, z czego 205 ma być pokrytych przez instytucje lokalne, a 65 przez państwo. Plan ten ma być wykonany w ciągu 5 lat.

Sprawą rozbudowy szkół zajmowała się we wtorek również Rada Republiki.

*

Projekt upaństwowienia kopalń potasu

Paryż. — Poseł H. Meck (Bas-Rhin) złożył w biurze Zgromadzenia Narodowego projekt ustawy w sprawie upaństwowienia kopalń potasu.

P. Charles Tillon ścigany przez tajemniczego osobnika zatrzymał „metro"

PARYŻ. — W ramach afery Marty-Tillon nastąpił we wtorek niezwykły wypadek. Pociąg „metra" na linii Nation — Dauphine został zatrzymany przez 15 minut na stacji „Couronnes".

Około godziny 12 wszedł na peron tej stacji p. Charles Tillon, rozglądając się z niepokojem na wszystkie strony. P. Tillon wsiadł do jednego z wagonów, ale w chwili gdy pociąg miał odjechać, przywódca komunistyczny umieścił swoją stopę między drzwiami, uniemożliwiając w ten sposób automatyczne ich zamknięcie i ruszenie „metra" z miejsca.

Kierownik pociągu zwrócił się wtedy do p. Tillon z żądaniem wyjaśnienia swego dziwnego stanowiska. Poseł komunistyczny oświadczył:

„Jestem ścigany przez pewnego „osobnika".

Pasażerowie zgrupowali się wtedy koło wagonu, w którym znajdował się p. Tillon; równocześnie zaalarmowano policję. Tajemniczy „osobnik" skorzystał prawdopodobnie z tego momentu, by się wymknąć.

P. Tillon wyjaśnił tymczasem, że od pewnego czasu był śledzony przez grupę ludzi, posługujących się czarnym samochodem. Zaniepokojony tym wysiadł z własnego samochodu, zatrzymując go na bulwarze Ménilmontant, i zszedł do stacji metra „Couronnes". Jeden z „aniołów stróżów" miał jednak wyskoczyć również z samochodu, udając się w ślad za posłem komunistycznym.

Nadforteca latająca z 10 ludźmi załogi wpadła do morza na północ od Japonii

Tokio. — Nadforteca latająca typu „B-29" spadła w czasie lotu ćwiczebnego nad północną Japonią z 10 ludźmi załogi na wody pomiędzy wyspą Habomai, kontrolowaną przez Rosjan i wyspami japońskimi Yohomé i Akyutome. Dotychczasowe poszukiwania za rozbitkami nie dały żadnych wyników.

Katastrofa kolejowa w Londynie

Przeszło 50 zabitych i 100 rannych

LONDYN. — W środę rano ekspres zderzył się w pobliżu Ensten Station z pociągiem towarowym. Kilka minut potem ekspres z Perth najechał na wykolejone wagony. Zderzenie było straszliwe. Wagony spiętrzyły się na 17 metrów wysokości. Do południa wydobyto spod gruzów 50 zabitych i przeszło 100 rannych.

Nowa siedziba UNESCO

Zdjęcie nasze przedstawia makietę budynku, w którym ma się mieścić siedziba UNESCO. Budynek ten zostanie wzniesiony na skraju Lasku Bulońskiego w Paryżu. Ma on mieć 16 pięter. Sądzi się, że budowa zostanie ukończona w roku 1955.

(Foto: Record)



Trzęsienie ziemi w dep. Bas-Rhin

Strassburg. — Instytut fizyki w Strassburgu podał do wiadomości, że na tamtejszej stacji sejsmograficznej zanotowano w dniu 6 października o godz. 23,27 wstrząs ziemi. Główny punkt trzęsienia znajdował się około 45 km od Strassburga, między Wisemburg i Soultz sous Forets. Podobny wstrząs ziemi zanotowano 11-krotnie w nocy z 6 na 7 października.

Mer Besançon oskarżony o korupcję

BESANÇON. — Mer Besançon, p. Henri Régnier został oskarżony przez sędziego śledczego, p. Auric o korupcję. P. Régnier zarzuca się, iż chciał przekupić różne osobistości, by otrzymać od Ministerstwa Spraw Wewn. zezwolenie na otwarcie salonów gry w kasynie, którego jest administratorem.

Sprawa ta wyszła na jaw w roku 1950, kiedy to miejscowy poseł i przeciwnik polityczny p. Régnier zwrócił uwagę władz sądowych na niektóre pociągnięcia mera Besançon. Chodziło o interwencję w Ministerstwie, by otrzymać zezwolenie na otwarcie kasyna w zimie. Na podstawie istniejącego zezwolenia, kasyno było otwarte tylko w lecie.

Władze sądowe wszczęły śledztwo, które wykazało, że makler giełdowy, nazwiskiem Pagon miał pośredniczyć w tej sprawie. Do dyspozycji różnych osób, których interwencja miała doprowadzić do otrzymania zezwolenia, miała być oddana suma 4—5 milionów fr. Mimo wszystko zabiegi te spełzły na niczym.

Dla uniknięcia wszelkiej polemiki, ze względu na dwa przeciwne obozy polityczne, sąd w Besançon prosił o przekazanie tej sprawy innemu trybunałowi. W ten sposób afera ta została powierzona sądowi w Paryżu.

Zbrodnia w Lurs nie ujdzie bezkarnie

— oświadczają prowadzący śledztwo

FORCALQUIER. — Śledztwo w sprawie zamordowania rodziny Drummond prowadzone jest w dalszym ciągu i chociaż na razie nie wniesiono do tej sprawy nic nowego, to jednak policja nie traci nadziei, że zbrodniarz zostanie wykryty i ujęty. Komisarz Constant, jeden z prowadzących śledztwo oświadczył, że zbrodnia ta nie ujdzie bezkarnie, dodając, że ludność okoliczna zaczyna w tej sprawie mówić bardziej swobodnie.

Komisarz potwierdził, że wyniki dotychczasowego śledztwa wskazują wyraźnie, iż zbrodniarz pochodzi z Lurs względnie z najbliższej okolicy.

Poprawa w finansowym i gospodarczym położeniu Wielkiej Brytanii

Anglia musi żyć z handlu, a nie z pomocy zagranicznej — oświadczył kanclerz Butler

LONDYN. — Przemawiając na tradycyjnym bankiecie Lorda-mera Londynu, brytyjski kanclerz skarbu Butler oświadczył, że Anglia musi żyć z handlu, a nie z pomocy zagranicznej. Mówca podkreślił, że brak równowagi w bilansie płatniczym został przezwyciężony w ostatnim półroczu, które dało 40 milionów franków nadwyżki. Anglia musi obecnie podjąć starania o odbudowanie siły pieniądza. Londyn i obszar funta szterlinga pracują nad tym, by przywrócić funtowi jego dobre imię w świecie, w którym połowa handlu opiera się na funcie. Inflacja została już zahamowana. Społeczeństwo angielskie wydaje mniej na osobiste potrzeby, a przemysł angielski pracuje znacznie więcej na wywóz.

Na odcinku świata pracy, Anglia posiada jedynie 1,9 procent ludzi, którzy nie mają pracy. Zapasy węgla w Anglii są obecnie większe prawie o 3 miliony ton w porównaniu z rokiem ubiegłym. Ceny za artykuły pierwszej potrzeby nie uległy większej zwyżce.

W końcu Butler wezwał naród angielski do dalszych wysiłków i ofiar, gdyż jedynie przez wysiłki, oszczędne życie i większą produkcję Anglia odbuduje swoje znaczenie w świecie.

3 zabitych, 3 rannych w wypadku samolotowym w U.S.A

FILADELFIA. — Amerykański samolot wojskowy, typu „C-47" rozbił się w pobliżu Filadelfii w U.S.A. 3 ludzi załogi poniosło śmierć, a 3 pasażerów doznało różnych obrażeń.

Pogłoski o rozwodzie Narriman z Farukiem

Lozanna. — Była królowa egipska, Narriman opuściła klinikę ginekologiczną w Lozannie i zamieszkała z powrotem w hotelu.

Na zapytanie dziennikarzy, na temat doniesień jednego z dzienników w Kairze, jakoby miała zamiar rozwieść się z Farukiem, była królowa odpowiedziała, że jej pragnieniem jest powrócić na Capri.

W każdym razie wiadomym jest, że Narriman naradzała się niedawno ze znanym adwokatem szwajcarskim, Henri Niess, który oświadczył następnie dziennikarzom, iż „nie może omawiać spraw swej klientki".

W otoczeniu Faruka na wyspie Capri zaprzecza się pogłoskom na temat rozwodu.

Atakując dalej Stany Zjednoczone,

mówcy Kongresu partii bolszewickiej w Moskwie twierdzą, jakoby niebezpieczeństwo wojny wzrastało, ale Rosja się go nie bała

Moskwa. — We wtorek delegaci 19. Kongresu partii bolszewickiej zatwierdzili jednomyślnie w obecności Stalina sprawozdanie Malenkowa o sytuacji światowej i gospodarczej w Rosji.

Wśród mówców, którzy zabierali głos w czasie obrad, byli: wicepremier **Beria,** szef bezpieki sowieckiej oraz marszałek **Wasilewski,** minister Wojny. Przemawiał również **B. Bierut,** który stoi na czele delegacji komunistycznej z Polski.

Beria, omawiając sytuację światową, oświadczył między innymi, jakoby obóz „imperialistów" dążył do wywołania nowego konfliktu światowego. Beria zaatakował szczególnie Stany Zjednoczone, oskarżając je o rzekome plany opanowania świata. Szef bezpieki sowieckiej utrzymywał na podstawie doświadczenia z drugiej wojny światowej, że Rosja jest nie do zdobycia i nie potrzebuje się obawiać nowej wojny. Beria zarzucił USA, jakoby przygotowywały swoich sojuszników do wojny i groził, że jeśliby Stany Zjednoczone wywołały nową wojnę, to poniosą jej następstwa wraz ze swoimi aliantami.

W toku dalszych obrad zabierał głos sekretarz Komisji kontrolnej partii, Moskatow, który powiedział między innymi, że w ciągu ostatnich 5 lat partia bolszewicka uruchomiła 400 tysięcy nowych propagandzistów.

*

Amerykanie wzmacniają radiostację RIAS dla sparaliżowania sowieckiego zagłuszania

BONN. — Amerykański Wysoki Komisarz w Niemczech zachodnich, Donnelly podał do wiadomości, że od trzech dni sowiecka stacja w Plauen rozpoczęła zagłuszanie amerykańskiej radiostacji RIAS.

Dla sparaliżowania tych zagłuszań, władze amerykańskie w Berlinie zachodnim podjęły prace celem wybudowania nowego potężnego nadajnika, który zapewni lepszy odbiór audycyj z rozgłośni RIAS.

Komisarz Donnelly oświadczył korespondentom zagranicznym, że zagłuszanie radiostacji RIAS jest częścią kampanii sowieckiej odcięcia wschodnich Niemiec od Zachodu i przekształcenia tej części Niemiec w posłusznego satelitę Rosji.

Thorez odnowił swój paszport na dalsze 2 lata

MOSKWA. — Francuska ambasada w Moskwie podała do wiadomości, że M. Thorez odnowił swój paszport na dalsze dwa lata. Thorez pojawił się publicznie od dwóch lat po raz pierwszy na Kongresie moskiewskim i miał wkrótce przybyć do Francji. Wydaje się jednak, że powrót Thoreza został znów odroczony.

Trzy miesiące więzienia dla rolnika, który sprzedawał mleko „ochrzczone"

AUBUSSON. — 54-letni rolnik z Charron (Creuse) został skazany przez sąd w Aubusson na 3 miesiące więzienia za to, że do mleka dostarczanego spółdzielni w Auzance dolewał wody, niejednokrotnie w stosunku około 66 procent.

W ciągu kilku lat

...matka utopiła trzy córeczki

AGEN. — Ludność w Agen żyje pod wrażeniem strasznej zbrodni, popełnionej przez jedną z tamtejszych mieszkanek, 38-letnią Genowefę Gaillac. Kobieta ta, której rodzina jest znana i powszechnie szanowana w okolicy Agen, przyznała się, iż w ciągu kilku lat utopiła rozmyślnie swoje trzy córeczki, w wieku 5 lat, 3 lat i 7 miesięcy.

W liście skierowanym do swojego męża, handlarza żelazem, Genowefa Gaillac doniosła mu w poniedziałek, iż właśnie utopiła 7-miesięczną córeczkę, Anne-Marie i że zamierza popełnić samobójstwo.

P. Gaillac zaalarmował natychmiast policję i ta znalazła rzeczywiście w kanale, w miejscu przeznaczonym do prania, martwe ciało dziewczynki.

Zbrodniarka, która nie popełniła jednak samobójstwa, tak jak zapowiadała, została aresztowana. W czasie przesłuchania tłumaczyła się początkowo, że pod wrażeniem śmiertelnych wypadków swych pierwszych dzieci, opanowała ją myśl utopienia Anny-Marii. W krzyżowym ogniu pytań zbrodniarka przyznała się do utopienia wszystkich trojga dzieci.

Poprzedniej zbrodni dokonała w dniu 15 czerwca 1948 roku, topiąc w basenie pralni we własnym domu 5-letnią wówczas Marię-Agnieszkę i 3-letnią Odyllę. Uznano wtedy, że obydwie córeczki zginęły na skutek nieszczęśliwego wypadku.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Radio Wolnej Europy a nasza reakcja!

Szanowny Panie Redaktorze,

Ucieszyłem się bardzo gdy przeczytałem w ostatnich numerach „Narodowca" słuszną krytykę potępiającą totalitarną propagandę Radia Wolnej Europy.

Tak się bowiem złożyło, że miałem możność wysłuchania sławetnej prelekcji p. O. Haleckiego, wysławiającego faszystowską Konstytucję 1935. Gdy usłyszałem te historyczne brednie, w sanacyjnej interpretacji, byłem do żywego oburzony. Ta prowokacja ze strony p. Haleckiego, to wyzwanie rzucone słuchaczom w Kraju, którzy dobrodziejstwa dyktatury przeżywają na własnej skórze, jest niesłychanym skandalem, całkowitą kompromitacją czynników kierowniczych Radia Wolnej Europy.

Interpretowanie zaś Konstytucji 1935, jako demokratycznej, ze strony p. Haleckiego świadczy, że ten pan i klika za nim stojąca pomimo pobytu w demokracjach zachodnich swej reakcyjnej mentalności nie pozbyli się. Jakże nisko muszą ci panowie oceniać świadomość obywatelską ludu polskiego, jeżeli przypuszczają, że Brześć, Bereza, pacyfikacja wsi polskiej, zniesienie praw osobistych i politycznych będących właśnie owocem owej konstytucji kwietniowej poszły w zapomnienie. Nie panowie, mylicie się! O tej konstytucji pamiętamy dobrze i nigdy jej nie zapomnimy, ponieważ ją przeżyliśmy na własnej skórze. Ona to była tym źródłem łez matek i żon katowanych, ich synów i mężów. Ona stwarzała atmosferę terroru politycznego, w której pozbawiony wszelkich praw obywatel był zdany na łaskę i niełaskę policji i administracji państwowej, tak jak to obecnie się dzieje pod reżimem komunistycznym. To są prawdziwe cechy konstytucji kwietniowej i z demokracją wolnego świata nie mają jednak nic wspólnego. Dlatego też naginanie historii przez sanacyjnego prelegenta do potrzeb totalitarnej idei jest ciężkim przestępstwem natury moralnej. Historyk ma służyć prawdzie a nie partii, do której należy politycznie i socjalnie. Oddając się natomiast do jej dyspozycji celem naginania faktów historycznych do jej celów, przestaje być historykiem, a staje się tylko narzędziem dyktatury. Tak też jest z historykami, literatami, artystami, naukowcami opracowującymi zagadnienia społeczne, w Rosji Sowieckiej, w państwach satelickich, w Hiszpanii, tak było w Niemczech hitlerowskich. Analogia w tym wypadku sama się nasuwa.

Radio Wolnej Europy popierając dyktatorskie zapędy faszystowskiej sanacji oddaje złą usługę sprawie Zachodu walczącego o prawdziwą wolność obywatelską.

Czyżby t.zw. „Głos Wolnych Polaków" Radia Wolnej Europy stał wbrew swoim pierwotnym zamierzeniom w służbie reakcji?

Panu Redaktorowi Kwiatkowskiemu, niestrudzonemu szermierzowi zasad demokratycznych we współżyciu państwowym oraz współpracownikom „Narodowca" należy się najwyższe uznanie za piętnowanie propagandy faszyzmu w sanacyjnym wydaniu.

Proszę przyjąć prawdziwe wyrazy szacunku i poważania

Majdura Wojciech.

Wyrok sądu w Sofii wywołał oburzenie

w całym świecie

Watykan. — Wyrok sądu w Sofii, skazujący Mgr. Szysznikowa, biskupa Nicopoli i trzech innych księży na karę śmierci, a 36 dalszych oskarżonych — w tym 24 księży — na kary więzienia, za rzekomy zamach na bezpieczeństwo reżimu komunistycznego w Bułgarii, wywołał olbrzymie oburzenie w całym świecie.

Organ Stolicy Apostolskiej, „Osservatore Romano" pisze, że wyrok ten usuwa wszelkie złudzenia i odsłania tragedię, w której Sofia jest tylko jedną ze scen.

Nie po raz pierwszy księża katoliccy są zsyłani na stracenie przez reżimy komunistyczne. Dwa są tylko rozwiązania: całkowite podporządkowanie się reżimowi i ideologii komunistycznej, albo też śmierć. Tak wygląda wolność religijna gwarantowana ustawami, które poza formułkami demokratycznymi kryją bezwzględna i okrutną nietolerancję. Hipokryzja sądowa jest dzisiaj zdemaskowana faktami.

Na 8 milionów mieszkańców Bułgaria liczy ponad 57 tysięcy katolików. Terror jakiemu oni są poddani w sposób perfidny nie zmierza wcale do ochrony reżimu przeciwko niemożliwym zamachom, ale do zwiększenia tyranii.

Mimo wszystkich oskarżeń, rzekomi winni nie uczynili niczego, co mogłoby zagrażać reżimowi, a jeszcze mniej krajowi.

Ofiary „sprawiedliwości" komunistycznej są w oczach prześladowców tylko przedmiotami doświadczeń politycznych.

Wzrastający brak chleba, mięsa i kartofli

w Czechosłowacji

Wiedeń. — Komunistyczny dziennik czechosłowacki „Prawda", wychodzący w Bratysławie w Słowacji, przyznaje się do niepowodzeń reżimu Gottwalda w zakresie polityki żywnościowej. Pismo to przyznaje, że często nie można zdobyć w Czechosłowacji chleba nie tylko w składach reżimowych, ale również w robotniczych kantynach. Pismo ujawniło, że jakość chleba pogorszyła się i jeśli znajduje się chleb w sprzedaży, to często część bochenka nie nadaje się do jedzenia.

„Prawda" wspomina nawet, że chleby nie mają wymaganej wagi i są sprzedawane ze szkodą dla robotników.

W miejscowości Prakowcie i w Handlowa można kupować oficjalnie chleb jedynie dwa razy w ciągu tygodnia, w poniedziałek i w piątek. Zdarza się, że chleb, który ma być sprzedawany w poniedziałek, przywożony jest dopiero w środę.

Białe bułki są nie do zdobycia w Czechosłowacji.

Brak również w Czechosłacji mięsa, kartofli i jarzyn.

I tak na przykład od 13 do 19 września br. posiadacze kartek żywnościowych nie mogli zdobyć kartofli pomimo, że jest to okres kopania kartofli.

Chciał wysadzić w powietrze Ministerstwo Spraw Zagr. w Izraelu

TEL-AVIV. — Urzędowy komunikat w Izraelu podał do wiadomości, że policja aresztowała pewnego osobnika, który chciał wysadzić w powietrze tamtejsze Ministerstwo Spraw Zagr. Zamachowiec został aresztowany w budynku ministerstwa. Miał on przy sobie bombę posiadającą 3 kg materiału wybuchowego. Stwierdzono, że mechanizm, który miał spowodować wybuch bomby, był już puszczony w ruch.

Rząd St. Zjedn. naświetla przymusową pracę w świecie sowieckim

WASZYNGTON. — Departament Stanu ogłosił broszurę opartą na przeprowadzonej w czerwcu przez Komisję O.N.Z. ankiecie, która zostanie wznowiona w dniu 14 października.

W czasie ostatniej konferencji prasowej prezydent Truman podkreślił, że ankieta ta była przeprowadzona przez ONZ przy udziale amerykańskich organizacji syndykalnych i Międzynarodówki Syndykalnej.

Broszura przytacza naoczne świadectwa tysięcy byłych więźniów obozów pracy przymusowej, którym udało się zbiec z Rosji sowieckiej przed i po ostatniej wojnie światowej. Zawiera ona również opowiadania ludzi, którym udało się zbiec nie dawniej jak w maju br.

Zawiera ona liczne fotografie najbardziej tajnych dokumentów sowieckich i wykresy, które jasno wykazują, że obozy pracy przymusowej stanowią istotną część planów rozwoju politycznego i gospodarczego Moskwy i to tak dla samej Rosji sowieckiej, jak dla krajów znajdujących się pod jej kontrolą.

„Jest faktem powszechnie znanym — mówi broszura — że kraje włączone w sferę wpływów sowieckich są urabiane wszelkimi możliwymi sposobami według wzorów sowieckich i że system sowiecki pracy przymusowej jest jedną z instytucji, które zostały skopiowane na tych wzorach".

W Chinach, podkreśla dokument, podstawowe ustawodawstwo dotyczące pracy przymusowej ogłoszone zostało dekretem komunistycznego reżimu dnia 20 lutego 1951 roku.

Broszura między innymi stwierdza, że „we wschodniej Europie, tak samo jak w Chinach, ogłoszone zostały ustawy i dekrety, które ściśle odpowiadają zasadom i regulaminom sowieckim, takim jak: zaprowadzenie pracy przymusowej na samym miejscu pracy, skazania drogą administracyjną, oskarżenie całych grup osób odpowiadających określeniu sowieckiego kodeksu „elementów społecznie niebezpiecznych" i „kontrrewolucyjnych", pomieszanie w tym samym obozie przestępców zwykłych z więźniami politycznymi".

Zebrane świadectwa dają następujący obraz dekretów o pracy przymusowej i ich stosowaniu w różnych reżimach komunistycznych:

C z e c h o s ł o w a c j a: ustawy stwierdzają w całości istnienie systemu „pracy przymusowej", który winien być zastosowany do osób aresztowanych, bez uciekania się do zwykłych formalności o „przystosowaniu do pracy".

B u ł g a r i a: ustawodawstwo nie tylko przewiduje obozy i kolonie pracy przymusowej, ale prócz tego przyjmuje pracę poprawczą bez więzienia. Według jednej z tych ustaw, można być skazanym na rok pracy przymusowej za to tylko, że wykazało się stanowisko „antyludowe". Inna tego rodzaju ustawa przewiduje zastosowanie kary do osób „zdolnych do pracy, a nie wykonujących społecznie pożytecznego zajęcia".

P o l s k a, W ę g r y, R u m u n i a i A l b a n i a: — w krajach tych zostały przyjęte i ogłoszone ustawy o pracy przymusowej, podobne do tych, jakie istnieją w Czechosłowacji i Bułgarii. Prócz tego w Polsce i w Rumunii reżimy komunistyczne wprowadziły ustawy przewidujące pracę przymusową dla osób oskarżonych „o czyny szkodliwe dla społecznego i gospodarczego życia kraju".

Świadectwa byłych jeńców wojennych i osób przetrzymywanych w obozach koncentracyjnych w Rosji sowieckiej są potwierdzone sowieckimi urzędowymi dokumentami odtworzonymi w broszurze.

Wielka liczba świadectw i dokumentów wykazuje, że system sowiecki pracy przymusowej szedł w parze z wykonaniem brutalnym i bezlitosnym planów gospodarczych i politycznych Moskwy w krajach bałtyckich. Dokumenty te wykazują również jeszcze raz w jaki sposób Sowiety likwidują „wolne" mniejszości tak wewnątrz jak i poza granicami Rosji sowieckiej.

Świadectwa te ujawniają, że w r. 1921, znajdowało się w obozach pracy przymusowej w Rosji przeszło 100.000 osób, a obecnie, pomimo trzymania w najściślejszej tajemnicy dokładnych cyfr, można na podstawie różnych świadectw ustalić na 20 milionów liczbę więźniów przetrzymywanych w sowieckich obozach pracy przymusowej.

„Praca przymusowa — podkreśla broszura — była stałym przejawem życia społeczeństwa sowieckiego od utworzenia obozu koncentracyjnego na początku wojny domowej aż do obecnej, na szeroką skalę rozbudowanej organizacji przedsiębiorstw gospodarczych, których działalność jest oparta na pracy przymusowej więźniów.

„W pierwszych latach reżimu, bolszewicy, za pomocą oświadczeń przyrzekających „przystosowanie do pracy uwięzionych, próbowali ukryć prawdziwy cel tej instytucji. W ostatnich latach władze sowieckie swym całkowitym milczeniem starały się utrzymać w całkowitej tajemnicy istnienie tysięcy obozów i milionów więźniów w obozach pracy przymusowej".

Świadectwa byłych więźniów obozów pracy przymusowej w Rosji sowieckiej dostarczają wstrząsających dowodów nieludzkiego stosowania niewolniczego systemu w ciągu 34 lat istnienia reżimu komunistycznego.

„Użyteczność pracy przymusowej jako środka kontroli politycznej — dodaje broszura — była ciągła, lecz zmieniły się grupy najbardziej dotknięte równocześnie z rozwojem ofensywy politycznej".

„Znaczenie gospodarcze pracy przymusowej zmieniło się razem ze zmianą programów gospodarczych".

Mossadek dziękuje Anglii i Stanom Zjedn.

za uznanie upaństwowienia perskiego przemysłu naftowego

TEHERAN. — Premier Mossadek doręczył we wtorek brytyjskiemu chargé d'affaires Middletonowi oraz amerykańskiemu ambasadorowi, Hendersonowi odpowiedź na ostatnie noty anglo-amerykańskie z niedzieli.

Odpowiedź Mossadeka zawiera dwa główne punkty:

1) podziękowanie za uznanie przez Anglię i U.S.A. zasady upaństwowienia przemysłu perskiego oraz prawa do wolnej sprzedaży nafty perskiej na rynkach zagranicznych bez obcej interwencji.

2) Rząd perski domaga się dalszych wyjaśnień w sprawie zapłacenia Persji 49 milionów funtów przed rozpoczęciem rozmów, które mają na celu uregulowanie sporu naftowego.

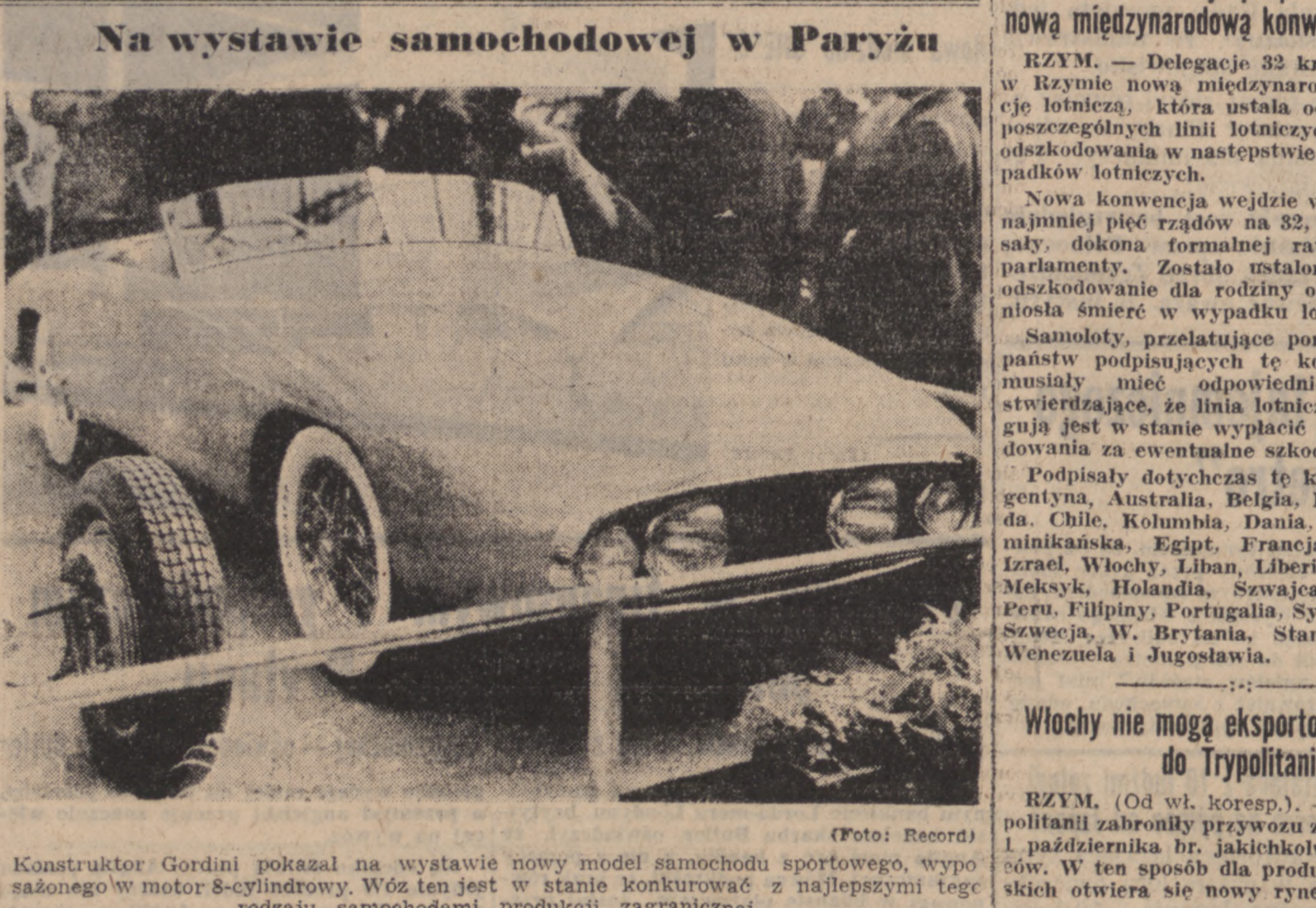
Przed opracowaniem tej odpowiedzi Mossadek naradzał się z szachem perskim, Reza Panhlevi przez 3 godziny.

★

Rafineria nafty Tow. Anglo-Perskiego w Dunkierce

Paryż. — Towarzystwo naftowe anglo-irańskie uruchomiło w środę w Dunkierce nową rafinerię nafty, która przerabiać będzie 2 miliony ton nafty rocznie. Będzie ona pracować głównie na potrzeby Francji.

Na wystawie samochodowej w Paryżu



(Foto: Record)

Konstruktor Gordini pokazał na wystawie nowy model samochodu sportowego, wyposażonego w motor 8-cylindrowy. Wóz ten jest w stanie konkurować z najlepszymi tego rodzaju samochodami produkcji zagranicznej.

32 kraje podpisały nową międzynarodową konwencję lotniczą

RZYM. — Delegacje 32 krajów podpisały w Rzymie nową międzynarodową konwencję lotniczą, która ustala odpowiedzialność poszczególnych linii lotniczych za wszelkie odszkodowania w następstwie katastrof i wypadków lotniczych.

Nowa konwencja wejdzie w życie, jeśli co najmniej pięć rządów na 32, które ją podpisały, dokona formalnej ratyfikacji przez parlamenty. Zostało ustalone maksymalne odszkodowanie dla rodziny osoby, która poniosła śmierć w wypadku lotniczym.

Samoloty, przelatujące ponad terytoriami państw podpisujących tę konwencję, będą musiały mieć odpowiednie dokumenty, stwierdzające, że linia lotnicza, którą obsługują jest w stanie wypłacić należne odszkodowania za ewentualne szkody lub straty.

Podpisały dotychczas tę konwencję: Argentyna, Australia, Belgia, Brazylia, Kanada, Chile, Kolumbia, Dania, Republika Dominikańska, Egipt, Francja, Indie, Irak, Izrael, Włochy, Liban, Liberia, Luksemburg, Meksyk, Holandia, Szwajcaria, Norwegia, Peru, Filipiny, Portugalia, Syjam, Hiszpania, Szwecja, W. Brytania, Stany Zjednoczone, Wenezuela i Jugosławia.

Włochy nie mogą eksportować owoców do Trypolitanii

RZYM. (Od wł. koresp.). — Władze Trypolitanii zabroniły przywozu z Włoch z dniem 1 października br. jakichkolwiek bądź owoców. W ten sposób dla producentów francuskich otwiera się nowy rynek zbytu.

joten.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Uprawą roli trudni się olbrzymia większość mieszkańców globu ziemskiego. Obliczenia wykazują że 75 procent mieszkańców ziemi, to rolnicy.

■ Sto pięćdziesiąt kilometrów na południe od Teheranu, amerykańskie towarzystwo naftowe dowierciło się pokładów ropy o wydajności pięciu tysięcy baryłek dziennie.

Wojska O. N. Z.

kontratakowały z powodzeniem w zach. Korei

odrzucając komunistów w kilku kierunkach

Tokio. — Komunikat 8. armii doniósł, że wojska ONZ podjęły we wtorek silne kontrataki w zachodnio-środkowej Korei, celem zepchnięcia komunistów z siedmiu wzgórz, jakie opanowali oni chwilowo w nagłym gwałtownym natarciu poprzedzonym silnym ogniem artylerii i moździeży. Komuniści rzucili do tych ataków około 15 tysięcy żołnierzy. Wojska 8. armii ONZ prowadzą silne ataki szczególnie na północ od Seulu, gdzie komuniści zajęli niektóre pozycje strategiczne.

Doniesienia alianckie podkreślają, że wojska ONZ odparły w większości punktów natarcia komunistów.

Na północny zachód od Chorwon komunistyczne dowództwo atakowało 2 pułkami, by zepchnąć oddziały alianckie. Po 50-godzinnych walkach komuniści zostali odparci z ciężkimi stratami. Na tym odcinku komuniści otworzyli śluzę w rejonie Pongnae, powodując nagły przyrost wód na rzece Yokkok, która przepływa przez pozycje alianckie.

W zachodniej Korei pod Korangpo i Pan Mun Jom chińskie oddziały podejmowały 13 ataków przeciwko pozycjom zajmowanym przez amerykańską dywizję strzelców morskich. Na północ od Korangpo komuniści mieli chwilowo pewne zyski terenowe, zajmując jedno z ważnych wzgórz, wokół którego toczą się dalej zażarte walki.

Ataki komunistyczne były zorganizowane w formie ataków falami jedna po drugiej.

★

6 „Mig-15" strąconych, 14 uszkodzonych w ciągu 7 dni października

TOKIO. — Komunikat 5. amerykańskiej grupy lotniczej doniósł, że w ciągu od 1 do 7 października br. komuniści stracili 6 myśliwców odrzutowych typu „Mig-15" oraz mieli 14 innych „Migów" uszkodzonych.

Rozmowy rozejmowe w Pan Mun Jom odroczone na czas nieokreślony

TOKIO. — W środę odbyło się po dłuższej przerwie posiedzenie delegacyj do rozmów rozejmowych na Korei. Ponieważ rozgłośnia pekińska i północno-koreańska odrzuciły ostatnie trzy propozycje alianckie w sprawie wymiany jeńców, delegacja O.N.Z. zgłosiła wniosek odroczenia dalszych rozmów w Pan Mun Jom na czas nieokreślony.

Oświadczenie amerykańskiego ministra

o postępie zbrojeń i olbrzymim wzroście sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych

Houston (Teksas). — W przemówieniu wygłoszonym w Houston, Robert Lovett, minister Obrony St. Zjedn. oświadczył, że „dokonano rzeczywistego postępu" na drodze uzbrojenia amerykańskiego od rozpoczęcia konfliktu na Korei.

W ciągu tych dwóch lat Stany Zjedn. więcej niż podwoiły liczbę swych sił zbrojnych oraz zwiększyły jeszcze w znacznych rozmiarach ich skuteczność bojową.

W chwili obecnej St. Zjedn. mają pod bronią przeszło 3 miliony ludzi. „Armia amerykańska licząca poprzednio 10 dywizji i 11 grup operacyjnych (które w czasie pokoju nie były kompletne i nie miały jednostek operacyjnyh) liczy obecnie 20 dywizji i 18 grup operacyjnych."

„Marynarka — powiedział minister — liczy obecnie przeszło 800.000 ludzi i 400 okrętów zamiast 200. Podwoiła ona liczbę lotniskowców z 7 na 14 i dodała 7 grup pomocniczych dla lotnictwa."

„Liczba strzelców morskich wzrosła z 70 000 na ponad 230 000 ludzi, zorganizowanych w trzech dywizjach i trzech eskadrach lotniczych."

„Armia powietrzna zwiększyła się z 48 grup do 90 eskadr, których liczba dojdzie do 143. Liczą one obecnie przeszło 900.000 oficerów i żołnierzy".

Prócz tego minister zaznaczył, że materiał wojskowy, wyposażenie i budowa zwiększyły się w stosunku 660% od rozpoczęcia wojny na Korei.

Król Paweł rozwiąże wkrótce parlament w Grecji

ATENY. — Król grecki Paweł ma rozwiązać parlament grecki w ciągu tygodnia i rozpisać nowe wybory do parlamentu greckiego. Wszystkie partie polityczne w Grecji są zgodne, że wybory powinny odbyć się przed końcem roku 1952.

Premier Turcji przybędzie z wizytą do Francji

PARYŻ. — Premier Turcji, Menderes i minister spraw zagranicznych, Koprulu przyjęli zaproszenie Francji i przybędą z wizytą urzędową do Paryża w ciągu marca 1953 r.

Sekretarz Marynarki U.S.A., Kimball w Berlinie

BERLIN. — W Berlinie zachodnim przebywał w ciągu wtorku amerykański sekretarz Morynarki Wojennej, Kimball. Odbył on konferencję z wyższymi urzędnikami amerykańskimi.

24 miliony funtów nadwyżki wykazał handel brytyjski w pierwszym półroczu 1952 roku

LONDYN. — Brytyjskie Ministerstwo Skarbu podało do wiadomości, że w pierwszych 6 miesiącach, zakończonych 30 czerwca, brytyjski handel zagraniczny wykazał 24 miliony funtów nadwyżki.

Natomiast w półroczu, zakończonym 31 grudnia 1951 roku niedobór handlu zagranicznego Anglii wynosił 394 miliony funtów.

Amnestia dla 2.612 b. zbrodniarzy woj. we wschodnich Niemczech

BERLIN. — Sowieckie władze wojskowe ogłosiły z okazji trzeciej rocznicy powstania republiki wschodnio-niemieckiej amnestię dla 2.612 byłych hitlerowskich zbrodniarzy wojennych. 1.590 nazistów zostało zwolnionych, a 1.022 innych otrzymało zmniejszenie kary.

Ojciec Lombardi w San-Marino

SAN-MARINO. (Od wł. koresp.). — Do San-Marino przybył na dwudniowy pobyt znany kaznodzieja, jezuita Ojciec Lombardi. Pierwsze dwa kazania wygłosił w przepełnionym po brzegi kościele parafialnym w Borgo Maggiore, centrum handlowym republiki San-Marino. Trzecie kazanie popołudniowe, władze kościelne zmuszone były urządzić na wielkim placu targowym, gdyż tłum ludzi był tak wielki, że w żadnym wypadku nie mógł się pomieścić w stosunkowo małym kościele. Z okolicznych miast włoskich, jak Rimini, Riccione i Miramare przyjechały specjalne autopulmany, przepełnione wiernymi, chcącymi usłyszeć popularnego kaznodzieję antykomunistycznego. Na kazania przybył również specjalnie J.E. ksiądz biskup Antonio Bergamaschi, któremu podlega republika San Marino. Uroczystość zorganizowana została przez Ojców Salezjanów. Wieczorem odbyła się również loteria na rzecz sierocińca salezjańskiego.

joten.



95) (Ciąg dalszy)

— Ależ ja pana dobrodzieja nie znam! — wykrzyknął Żachlewicz prawie z rozpaczą.

— Nic nie szkodzi, to mię poznasz zaraz.

— Czegóż pan chcesz ode mnie?

— Maleńkiego wyjaśnienia.

— Wyjaśnienia?

— Tylko wyjaśnienia... — pomyślał i duch wstąpił w nikczemnego tchórza.

— Niech pan siada! — prosił Katylina.

I rzucając się sam na drelichową sofkę, zmusił swą ofiarę usiąść koło siebie.

— Teraz — rzekł z flegmą i spokojem — zaczniemy mówić na serio.

Żachlewicz uczuł, że mu się znowu jakoś duszno zrobiło w piersiach.

Katylina ciągnął dalej z naciskiem:

— Wiem o wszystkim, panie Tachlewicz.

Chudy, skrzywiony człowiek drgnął cały.

Katylina świdrujący utopił w nim wzrok.

— Pan jesteś wielkim łotrem, panie Tachlewicz!

— Panie dobrodzieju! — krzyknął skrzywiony człowiek i porwał się z sofy, a oczyma łypnął ku drzwiom.

— Pan jesteś wielkim łotrem — powtórzył Katylina z większym naciskiem i kładąc mu swą silną, szeroką rękę na ramieniu, zmusił go siąść na powrót.

— Czegoż pan dobrodziej żądasz ode mnie? — wybełkotał Żachlewicz na pół nieprzytomny ze wściekłości i tchórzostwa.

Katylina zaśmiał się z gryzącym szyderstwem.

— Nie bój się — rzekł — nie będę ci rostrząsał sumienia, jesteś łotrem dla siebie i dla kryminału! mnie nic do tego.

— Panu dobrodziejowi nic do tego? — szepnął tchórz mechanicznie, jakby się uspakajając tym zapewnieniem.

— Ja chcę cię tylko zrobić nieszkodliwym sobie.

Żachlewicz szeroko rozwarł oczy i wpatrzył się na swego dręczyciela jak delikwent na sędziego.

Katylina z silnym naciskiem prawił dalej:

— Powiedziałem panu, że wiem o wszystkim, o wszystkim...

Żachlewicz przytłumił w sobie ciężkie westchnienie.

— Dostawszy pana teraz w swoje ręce...

— W swoje ręce! — wydzwonił Żachlewicz z piekielnym przestrachem i aż ciemno zrobiło mu się w oczach.

Katylina kontynuował niezrażony.

— Chcę po prostu korzystać z przypadku, a mówiąc krótko i węzłowato, mam panu postawić dwa warunki do wyboru.

— Wa... warunki!

— Właściwie dwie propozycje.

Żachlewicz coś wybełkotał przez zęby.

— Wybór bardzo łatwy. Albo zgodzisz się na pięćdziesiąt kijów, które ci tutaj zaraz każę na wieczną wyliczyć pamiątkę...

Żachlewicz był bliskim zemdlenia.

— Albo... — ciągnął Katylina dalej.

— A... albo?

— Raczysz łaskawie napisać list do mnie.

— List do pana! — wykrzyknął Żachlewicz, jakby własnym uszom nie dowierzając.

— Tak, list i nic więcej.

— A kiedy? — zapytał skwapliwie.

— Natychmiast.

— Lecz cóż ma być w tym liście?

— Primo: że proces przeciw Juliuszowi podjąłeś za ścisłym z hrabią porozumieniem, za jego wiedzą i wolą, jego środkami i funduszami, że on tylko dla ukrycia się przed światem wysunął ciebie naprzód, a sam zachował się biernie.

— Nigdy! Przenigdy! — wrzasnął Żachlewicz.

— A więc skończyliśmy z sobą — rzekł Katylina obojętnie i wstał z sofki, a ręką wskazał ku oknu.

Żachlewicza zimny pot oblał.

Przed gankiem stał wójt z dziesięcioma sążnistymi drągalami.

— Ależ to gwałt, panie! — zawołał.

— A gwałt — odpowiedział Katylina wzruszając ramionami.

— To zbrodnia, kryminał!

Katylina parsknął śmiechem.

— Nie traćmy czasu! — rzekł i przystępując do drzwi zawołał donośnie:

— Hej, wójcie!

— Stój pan! — krzyknął Żachlewicz.

— Przyjmujesz?

— Prz... prz... yj... muję.

Wójt z niskim ukłonem ukazał się w progu.

— Zaczekaj jeszcze kilka minut! — rzekł Katylina i przymknął drzwi na powrót.

— A teraz — prawił obracając się do Żachlewicza — wróćmy do dalszego ciągu listu.

— Dalszego ciągu!... — wyszepnął Żachlewicz głosem bez dźwięku i głowę bezsilnie spuścił na piersi.

Katylina spokojnie ciągnął dalej:

— Secundo: przyznasz pan, że przekonany o niesłuszności swej sprawy, uciekłeś się do różnych sztuczek i intryg niesumiennych.

— Ja... jak to?

— Między innymi wściubiłeś grube łapowe komornikowi podpłaciłeś świadków...

Żachlewicz żachnął się jak oparzony.

— Ależ to niepodobieństwo! — wykrzyknął.

— Na tym kończą się moje żądania.

— Dziękuję!

— Pan nie przyjmujesz drugiego punktu?

— W żaden sposób.

Katylina obojętnie wzruszył ramionami.

— Stoi tedy na kijach? — zapytał po chwili.

— Na kijach! — wykrzyknął Żachlewicz i zadrżał cały.

Katylina zwolna podniósł się z sofki.

— Wójt czeka za drzwiami — szepnął jakby tylko dla przypomnienia.

Żachlewicz z rozpaczą zgrzytnął zębami.

— Panie... — wydzwonił ledwie zrozumiale.

— Powiedziałem: aut, aut!

Żachlewicz stał nieruchomy na miejscu, jakby sam z sobą.

Nagle wstrząsł głową i jakoś dziwnie łypnął oczyma.

— Dobrze! — zawołał prędko — zgadzam się na wszystko.

— Przecież! — mruknął Katylina.

Żachlewicz uśmiechnął się prawie zadowolony.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Paryż pod znakiem wystaw

(Od własnego sprawozdawcy „Narodowca")

I

Paryż, w październiku

Stolica nadsekwańska przeżywa wielkie dni z okazji rozpoczęcia się sezonu jesiennego. Do Paryża zjechała się nieomal cała prowincja francuska, kupiectwo, przemysłowcy z krajów Europy zachodniej. Paryż bowiem żyje w tej chwili pod znakiem wielkich wystaw międzynarodowych.

Hotele przepełnione są podróżnymi. Na jezdniach olbrzymie zatory pojazdów mechanicznych, które z trudem posuwają się ulicami. Większość tego olbrzymiego ruchu ześrodkowania jest w śródmieściu, oraz u wielkich arterii wylotowych z miasta, na tak zwanych „portes"...

Wystawy... Wystawy...

Na pierwsze miejsce wszystkich wystaw, odbywających się w Paryżu, wysuwa się oczywiście międzynarodowy salon automobilowy, jak nazywają Francuzi wystawę nowych modeli samochodów. Jednocześnie z tą wystawą, przy Porte Maillot odbywa się olbrzymia wystawa samochodów okazyjnych; na błoniach Porte de Versailles wystawili swe eksponaty konstruktorzy samochodów ciężarowych, fabrykanci motocykli i rowerów. Skoro wymieniamy już wystawy, nie należy zapomnieć o wielkiej wystawie telewizji w lewym skrzydle Pałacu Trocadero, przy alei Jena. Na błoniach przy bramie wersalskiej odbywa się doroczna wystawa opakowania, w poszczególnych galeriach paryskich wystawiają artyści różnych kategorii.

Spośród wystaw artystycznych, na specjalną uwagę zasługuje wystawa sztuki kościelnej (Muzeum sztuki nowoczesnej przy alei Wilsona). Ponadto dzielnica Bastylii obchodzi własne święto nazwane tygodniem starych bulwarów. Tu poza kupiectwem oferującym swoje towary, rozsiadł się także doroczny jarmark na stare żelaziwo (marché à la feraille) przy bulwarze Richard Lenoir.

Mimo tak wielkiego ogromu wystaw różnego rodzaju, odbywających się jednocześnie, wszystkie cieszą się wielkim powodzeniem. Kupiectwo jest pełne optymizmu widząc w tak wielkiej frekwencji oznaki ożywienia w handlu, który w ostatnich tygodniach poważnie niepokoił zainteresowanych słabością obrotów i dość wyraźnym brakiem popytu.

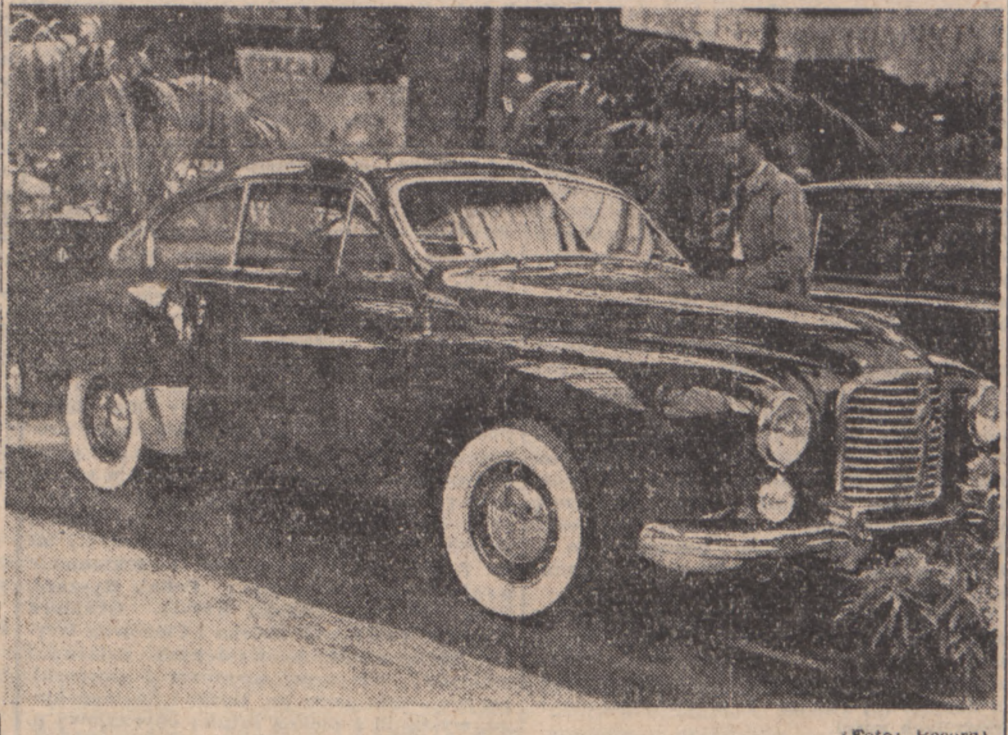
Spośród licznych wozów zagranicznych pewne zainteresowanie wywołują wozy czechosłowackie, zbudowane za żelazną kurtyną. Wozy czeskie, które zawsze miały swoje należne miejsce wśród marek światowych, tym razem zdają się wykazywać jakby brak wykończenia, brak tego „ostatniego uderzenia" jak mówią Francuzi. Silniki są mocne, nowości nie spotyka się żadnych. Natomiast umieszczenie wzdłuż silnika (rozgrzewającego się) równolegle biegnącej rury gumowej z powietrzem nie należy zdaniem znawców do szczęśliwego rozwiązania.

* * *

W dziale samochodów ciężarowych nowości nie brak. Przede wszystkim dalsza troska konstruktorów maszyn o wygodę dla kierowcy. Budowa kabin szoferskich coraz częściej jest inspirowana przez kabiny samochodów luksusowych. Windy do podnoszenia ciężarów, ładowania, opuszczanie karoserii, pomysłowe zawieszenie i rozłożenie ciężaru pomagają tendencji budowania samochodów ciężarowych „ekonomicznych".

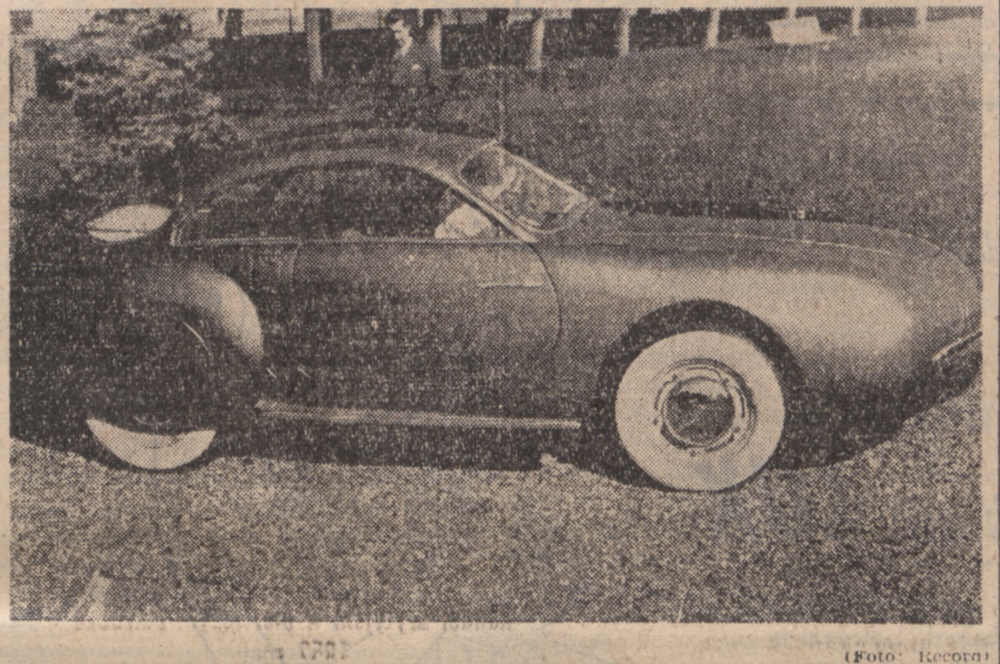
Na wystawie motocykli króluje sławny „skoter", który zdetronizuje najprawdopodobniej dotychczasowy motocykl; zresztą znawcy rynku twierdzą, że motocykl stanie się raczej maszyną sportową. Konstruktorzy skoterów wykazują wiele pomysłowości i z małej tej maszynki, zbudowanej jakby umyślnie dla wygody i z myślą dostarczenia publiczności wygodnego oraz bezpiecznego pojazdu dziś pragną uczynić pojazd przyszłości dla wielkich miast z trudem opanowujących ruch pojazdów mechanicznych. Na wystawie powodzeniem cieszy się skoter z małą kabinką, zakrywający całkowicie kierowcę, z szybami, wycieraczką automatyczną itd. Są śmiałkowie, którzy dowodzą, że skoter jako pojazd nie wymagający wielkiego miejsca, łatwy do garażowania i obrotny w manewrowaniu przeprowadzi zwycięską walkę z małymi samochodami czterokołowymi. „Qui vivra verra"... (Kto dożyje to zobaczy — jak powiadają Francuzi).

J. Urban.



(Foto: Record)

13-konny Hotschkiss-Gregoire. Cena tego wozu wynosi 2.350.000 fr. Spala on 9 do 10 litrów benzyny na 100 km.



(Foto: Record)

Olbrzymim zaciekawieniem cieszy się na wystawie samochód „Socema-Gregoire" wyposażony w turbinę gazową o sile 100 koni. Materiałem pędnym jest nafta. Karoseria tego wozu jest wykonana z bardzo lekkich metali.

W salonie automobilowym

Rzućmy okiem na najważniejsze wystawy, odbywające się w Paryżu. W salonie automobilowym, powiedzmy z miejsca, nie zaprezentowano żadnej wielkiej sensacji. Natomiast wszystkie wystawione modele wykazują liczne ulepszenia głównie w dziale budowy skrzynek biegów i zawieszenia. Cały szereg fabrykantów wprowadził resorowanie na resorach spiralnych. Ponadto na uwagę zasługuje tendencja budowy wozów małolitrażowych których silniki spalają małe stosunkowo ilości benzyny. Wiele marek francuskich i zagranicznych bowiem kieruje coraz większy wysiłek nad budową wozów z silnikami o sile 2 do 3 koni mechanicznych. Wozy średniolitrażowe również zdradzają tę tendencję i silniki naogół rzadko kiedy przekraczają 10 koni mech. i podatkowych. W budowie wielkich wozów turystycznych przeważa tendencja naśladowania sławnych już dziś „Fregat" wypuszczonych przez zakłady Renault oraz „traction" jak mówią o doskonałych maszynach z firmy Citroën, względnie „Comette", wypuszczonego przez francuskie ekspozytury Forda. Z marek zagranicznych szczególnie wielkim zainteresowaniem zwiedzających cieszą się wozy niemieckie typu „Volkswagen" oraz Opel, włoskie „Simca", względnie małe angielskie „Astony", „Morrisy", czy „Rovery"...

Wielkie wozy zagraniczne i francuskie, nazywane przez automobilistów „rasowymi" jako, że nie są zbudowane całkowicie seryjnie, budzą podziw wspaniałością wykończenia, luksusowo urządzonymi wnętrzami, wszystkimi wygodami dla kierowców. (automatyczne spuszczanie lub podnoszenie szyb, dachu, kamery fotoelektryczne itp.)

Dwie kule ogniste na niebie sycylijskim

CALABRIA. (Od wł. koresp.). — W okolicy Calabrii zauważono na niebie dwie olbrzymie kule ogniste. Fenomen widziało tysiące osób zgromadzonych na placach i ulicach miasta. Z innych miejscowości Sycylii sygnalizowano również „przelot" ognistych kul.

joten.

Polacy w zagłębiu Briey (M. et M.)

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

I.

Miejscowości, gdzie licznie zamieszkują Polacy, jak Piennes, Jaudreville, La Mourier, Mont Bolviller, Mancieulles, Tucquegneux i Trieux zaliczone są do rejonu kopalń rudy żelaznej Zagłębia Briey. Do tego samego zagłębia należy też Boulligny, chociaż urzędowo jest to już inna przynależność i inny departament, Meuse. Zagłębie zawdzięcza swoją nazwę starożytnemu miastu Briey, obok którego odkryto przed laty pierwsze kopalnie rudy żelaznej. — Miasto Briey, mimo że w jego okolicach rozrosły się kopalnie, a wokół nich powstały i pobudowały się liczne osiedla górnicze, pozostało małą mieściną, z niespełna trzema tysiącami mieszkańców. Ponieważ jednak w Briey jest podprefektura i sąd okręgowy, stąd Briey jest znane i często odwiedzane.

Miasto Briey jest też bardzo osobliwe ze swoimi ulicami pnącymi się pod górę, po bokach których zbudowane są schody dla pieszych. Widać na nim patynę starości, a zwiedzający je mimowoli odnosi wrażenie, że dzisiejszy widok miasta jest taki sam, jakim był przed wiekami. Zagłębie Briey ma pokłady rudy żelaznej, więcej procentowe, aniżeli sąsiednie zagłębie Mozeli.

Przedłużeniem Zagłębia Briey, jest Zagłębie Longwy, graniczące potem z pokładami rudy w sąsiedniej Belgii i Luksemburgu. Ruda Zagłębia Briey poza eksportem, przetapiana jest w hutach Homecourt i Longwy.

Przed pierwszą wojną światową

Przed pierwszą wojną światową, Zagłębie Briey było dla Francji bardzo ważnym okręgiem przemysłowym we Wschodniej Francji. Sąsiadujące bowiem z zagłębiem Briey, zagłębie Mozeli, było w posiadaniu Niemiec, anektowane przez nie po wojnie 1870-71. Niemcy, posiadając już Zagłębie Mozeli, ostrzyli swoje apetyty i na Zagłębie Briey. Plany niemieckie z wojny 1914-18 przewidywały, że po pobiciu Francji, Zagłębie Briey zostanie włączone do Niemiec na wieczne czasy.

Powojenna rozbudowa kopalń

Po wojnie 1914-18, Francja doceniając ważność w ogólnej swojej gospodarce tego Zagłębia, zwraca na nie szczególną uwagę. Kosztem wielu milionów, rozbudowują się kopalnie rud żelaznych i unowocześnia się ich wydobywanie. Plan powiększenia ilości wydobytej z głębi ziemi rudy, zakrojony jest na wielką skalę, kilkakrotnie większą, niż w czasie sprzed pierwszej wojny światowej. Na przeszkodzie tym planom powiększenia wydajności kopalń rudy w Zagłębiu Briey, stanął problem braku rąk do pracy. Słabo zaludniony i rolniczy okręg Briey, nie mógł dostarczyć do kopalń sił roboczych. — Pomyślano wtedy uzyskać tę siłę przez sprowadzenie jej zza granicy, z Polski i Włoch. I tak przez szereg lat, począwszy od roku 1922 do roku 1935, emigracyjne urzędy w Polsce wywieszały ogłoszenia, że tylu a tylu robotników poszukują do kopalń kruszcu, bo tak dla zachęty nazywane były w ogłoszeniach kopalnie rudy we Francji.

Napływ polskich górników

W Polsce rąk do pracy było bardzo wiele, zwłaszcza po wsiach. Nie było tedy trudności w ich zdobyciu. Do kopalń rud żelaznych, gdzie praca jest bardzo ciężka i wyczerpująca potrzebowano ludzi młodych i fizycznie tęgich. Selekcja tedy była bardzo szczegółowa i procent odrzucanych przez komisje ochotników na wyjazd do owych kopalń był stosunkowo duży. Przyjmowano tylko ludzi młodych i silnych. — Starszych i słabych fizycznie komisja odrzucała bezapelacyjnie. I tak przez szereg lat przyjeżdżali do kopalń rud wychodźcy polscy, rekrutowani ze wszystkich prawie miejscowości. Wychodźcy ci, to przeważnie synowie ludu wiejskiego, bo wieś polska mogła jedynie dostarczyć wymaganego przez kopalnie elementu zdrowego, silnego i wytrzymałego. Mimo jednak tej selekcji i skrupulatnego dobierania ochotników na prace w kopalniach rud, nie wszyscy tu przybyli wychodźcy podołali ciężkiej pracy. Większość z przybyłych do kopalń rud transportów, po przepracowaniu często paru dni, odmawiało dalszej pracy i wracało do Polski, albo też próbowało szukać we Francji lżejszej pracy.

Początkowe trudności

Na tle zawodu, jakiego doznali emigranci polscy, gdy zetknęli się z rzeczywistością kopalń „kruszczu" były często tragedią, dochodzącą do tego, że dany emigrant wracał pieszo do Polski i o żebranym chlebie. Tych tragedii winni byli ludzie, co nie dość dobrze objaśniali emigranta, a wysyłali go do Francji bez odpowiedniego zabezpieczenia i bez przewidzenia, że takie wypadki mogą być następstwem, gdy ludzi z roli przenosi się do kopalń i to do kopalń rudy żelaznej. Mimo wszystko jednak, chociaż trudności pracy i otoczenie, zdawały się początkowo dla polskiego emigranta wcale nie podobne do takich, jakich się spodziewał i jakie mu w Polsce przedstawiano, ten emigrant co więcej, był cierpliwy, wytrwał, a po pewnym okresie bardzo ciężkiego początku, przywykł i do pracy i do otoczenia, a przywykłszy, zaczął rozumować, że zważywszy plusy i minusy, jest mu we Francji lepiej, jak było w Polsce. Mimo jednak tego przekonania, życie na emigracji prowadził tak, jakby gotował się do powrotu skąd przybył. Wielki procent wychodźców polskich, pracując ciężko i oszczędzając, pozakupowało sobie w Polsce mniejsze czy większe posiadłości, licząc się z tym, że na starość wrócą do Ojczyzny, aby tam dokończyć pracowitego żywota swojego i lec na wieczny spoczynek u boku ojców swoich.

Coraz lepsze urządzanie się

Piastowane w duszy nadzieje, że na starość wrócą do Ojczyzny, po ostatniej wojnie zmalały bardzo. Zaraz po ostatniej wojnie, sporo tutejszego wychodztwa uległo propagandzie powrotu do Ojczyzny. Propaganda ta była przecież urzeczywistnieniem ich obliczeń i pragnień, dlatego chętnie dawali jej posłuch. Ale gdy okazało się, że rzeczywistość w Polsce jest zupełnie inna, i o całe niebo różniąca się od zachwalań propagandzistów, Wychodztwo przestało jej słuchać. Dzisiaj o powrocie do Polski mówi się tylko w przenośni. Natomiast cały wysiłek wychodźczych rodzin kierowany jest ku coraz lepszemu zagospodarowaniu się. Tak jak dawniej przed wojną oszczędzano, składano grosz do grosza na zakupienie w Polsce czegoś, coby po powrocie do Ojczyzny można nazwać swoją własnością, tak teraz oszczędności swoje przeznacza się na urządzenie na miejscu. Kupuje się więc meble i urządzenia domowe, motocykle, a nawet, jeżeli na to stać, samochód. Swoje obejścia, domki górnicze doprowadza do stanu racjonalnej używalności, swoje ogródki uprawia już nie z dnia na dzień, ale z obliczeniem na przyszłość. Tak samo jest z drobną hodowlą żywego inwentarza.

W.

(Dokończenie nastąpi)

Z życia Koła P.S.L. w Soissons

W dniu 21 września br. Koło Polskiego Stronnictwa Ludowego w Soissons odbyło swe miesięczne zebranie przy licznym udziale członków, którzy mimo deszczowej pogody stawili się w komplecie.

Dłuższy referat p. t. „Chłopi Polscy w Walce o Demokrację" wygłosił przybyły z Paryża sekretarz Okręgu III. kol. Urbaniak.

W zakończeniu swego przeszło godzinnego przemówienia, prelegent wskazał zebranym, że rządy klik dyktatorskich należą do przeszłości, i że nie ma już siły wstecznej w naszym Narodzie, która byłaby zdolną z chwilą odzyskania przez nasz Kraj Niepodległości, narzucić mu dyktaturę. Naród nasz wybrał już zdecydowanie naturalną drogę rozwoju demokratycznego i z drogi tej nie zejdzie! Z chwilą, gdy Państwo Polskie odzyska Niepodległość, powiedział prelegent — z tą chwilą cały Naród odzyska swe prawa wyborcze i związane z tym swobody demokratyczne. Nikt nie może być prześladowany ani krzywdzony! Takim jest stanowisko każdego Ludowca, naczelnych władz Polskiego Stronnictwa Ludowego i tego żąda cały Naród!

Po ożywionej dyskusji, w czasie której członkowie Koła wykazywali wysoki poziom swego uświadomienia obywatelskiego i żywą troskę o najżywotniejsze sprawy polskie, omówiono sprawy organizacyjne i rozwojowe Koła, które mimo, iż powstało dopiero w tym roku (marzec), może być dumne z osiągniętych wyników. Jest to zasługą energicznego Zarządu Koła, który w tutejszej kolonii polskiej cieszy się dobrą opinią i uznaniem.

„Jeżeli chodzi o to uznanie — mówi do nas młody, energiczny prezes tutejszego Koła kolega Kowalski — to jeszcze ono nie jest pełne. Na terenie naszej kolonii są jeszcze jednostki zrażone działalnością „społeczną" różnych działaczy O.P.O. i innych, a którzy mieli na względzie przede wszystkim swoją korzyść osobistą. Nic więc dziwnego, że pewna część naszych Rodaków zajęła stanowisko wyczekujące w stosunku do naszej działalności. Naszym pierwszym zadaniem, jakie sobie wytyczyliśmy jest wykazanie Rodakom naszej kolonii bezinteresowności i uczciwości w pracy społecznej. Wychodząc z założenia, iż czynem zdobędziemy zaufanie i poparcie naszych Rodaków, przystępujemy do zorganizowania Gwiazdki dla wszystkich bez wyjątku dzieci polskich. Czynimy również starania o utworzenie w Soissons niezależnej szkoły polskiej. Pracy naszej przyświeca jeden cel: dobro naszych Rodaków i chęć przysłużenia się Sprawie Polskiej..."

Jesteśmy przekonani, że Ludowcy w Soissons zamiary swoje zrealizują, zdobywając tym samym zaufanie i poparcie tutejszych Rodaków.

J. U.

Wiadomości z Niemiec wschodn. i zachodn.

Powojenny rekord przemysłu niemieckiego

37.167 samochodów w ciągu miesiąca!

BONN. (Od wł. koresp.). — Dane liczbowe ogłoszone przez Związek producentów samochodowych, wykazują dalszy rozwój przemysłu samochodowego w Niemczech zach. I tak np. w ciągu miesiąca sierpnia zostało wyprodukowanych ogółem 37.167 pojazdów mechanicznych. Oznacza to wzrost produkcji o 10,2 proc. w stosunku do poprzedniego miesiąca (33.721 wozów). Specjalny skok zaznaczył się w produkcji samochodów osobowych. W okresie 26 roboczych dni sierpnia, wypuszczono na rynek łącznie 26.199 samochodów osobowych, co stanowi powojenny rekord w miesięcznej produkcji samochodów! Poprzedni miesiąc dał „tylko" 22.526 wozów osobowych.

Na przestrzeni od stycznia do sierpnia 1952 r. fabryki niemieckie wyprodukowały 273.883 pojazdy różnego typu, podczas gdy w tymże okresie roku ub. o 20.817 mniej (253.066 pojazdów). Stanowi to wzrost produkcji o 8,2 proc.

ski.

Sowieckie ustawodawstwo sądowe w Niemczech wschodnich

Oskarżenie policyjne — „dowodem" winy!

BERLIN. (Od wł. koresp.). — Prezes Komitetu Wolnych Prawników dr Friedenau podał na konferencji prasowej, że w ciągu ostatnich 4 tygodni reżim Grotewohla zwolnił z pracy 120 urzędników sądownictwa. Nastąpiło to w związku z planowaną reorganizacją sądownictwa, przygotowywaniem nowego kodeksu karnego oraz nowej ustawy o postępowaniu sądowym. Nowa ustawa o postępowaniu sądowym przenosi procedurę dochodzenia i śledztwa całkowicie na organa policyjne, których akty oskarżenia w sądzie stanowić będą „dowody" popełnionego przestępstwa! Od sędziów zależeć będzie jedynie wysokość wymiaru kary!

Nawiązując do terroru panującego w Niemczech wsch. Friedenau oświadczył, że w więzieniach strefy sowieckiej przebywa obecnie 27.000 tzw. przestępców politycznych. Od roku 1945 zbiegło z NRD na Zachód 1.374.977 osób, w tym 53.000 w okresie pierwszych ośmiu miesięcy roku bież. Policja ludowa aresztuje średnio 175 osób dziennie.

ski.

„Deutsche Arbeiterpartei" — zabroniona!

Monachium. (Od wł. koresp.). — Bawarskie min. spraw wewn. ogłosiło, że wszelka działalność neo-faszystowskiej Partii Robotniczej (DAP), została zabroniona. Partia ta — jak już podawaliśmy — zaczęła rozpowszechniać pismo pod nazwą „Deutscher Beobachter", naśladujące w treści i szacie organ hitlerowskiego „Völkischer Beobachter".

Zabronione zostały również „Apolityczna Wspólnota Interesów b. Internowanych" oraz „Zjednoczenie byłych Internowanych w Moosburg".

ski.

Ew. biskup Dibelius jedzie do Rosji

Berlin. (Od wł. koresp.). — Przewodniczący Rady Kościoła ewangelickiego w Niemczech, biskup Otto Dibelius przyjął zaproszenie metropolity moskiewskiego Mikołaja na przyjazd do Moskwy.

ski.

Wiadomości z Belgii

„Fancy-Fair" w Elouges z udziałem Polaków

W niedzielę dnia 28 września, odbył się „Fancy-Fair" w sali katolickiej. Polskie stoisko, urządzone przez miejscowy Związek Polaków, znajdowało się w jednej z klas szkolnych. Program artystyczny był wykonywany przez różne grupy narodowościowe głównie Belgów. Na zakończenie programu artystycznego wystąpiła sekcja amatorska Związku Polaków z tańcami ludowymi.

Sekretarz okręgu Mons i zarazem prezes miejscowego oddziału, kol. Kaźmierczak Leon w przemówieniu do Belgów, scharakteryzował cechy specjalne poszczególnych tańców ludowych, które zostaną odtańczone. — Podkreślił zadowolenie Związku, że został zaproszony po raz drugi przez Belgów, co dowodzi, że pierwszy występ podobał się publiczności belgijskiej (pierwszy raz występowano ze sztuką „Piękna nasza Polska cała").

Polacy tym chętniej biorą udział w podobnych występach, gdyż są one polem zacieśnienia przyjaźni polsko - belgijskiej i służą lepszemu zapoznaniu się z kulturą obu narodów. Teraz nastąpiła inscenizacja piosenki: „Czerwone jabłuszko" w wykonaniu sekcji amatorskiej, następnie odtańczono „Trojaka" oraz na zakończenie „Krakowiaka".

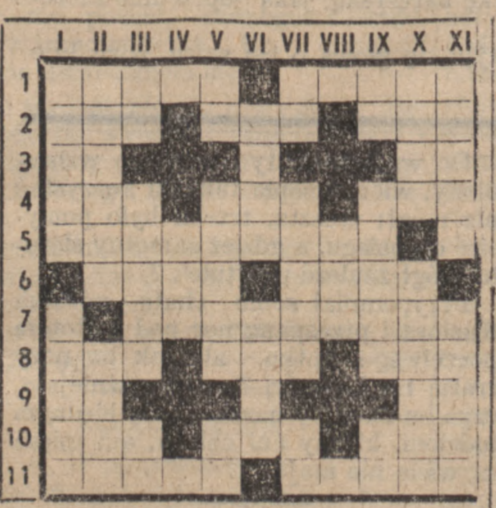
Piękne stroje ludowe i werwa z jaką tańce zostały wykonane wzbudziły entuzjazm nie do opisania wśród publiczności belgijskiej, to też brawom i oklaskom nie było końca, za każdy taniec czy poszczególne części tańców.

Oczywiście po takim sukcesie sekcji teatralnej, stoisko polskie urządzone przez sekretarza oddziału, kol. Hajdrowskiego Czesława, wspólnie z kol. Derdalem i Gołąbkiem, miało powodzenie ogromne, tymbardziej, że amatorzy i amatorki przedzierzgnęli się teraz w kelnerów, usługując w strojach ludowych napływającym gościom belgijskim i polskim. Bufet obficie zaopatrzony w polskie potrawy, które przyszykowały panie Kuśnierkowa i Andrzejewska, cieszył się frekwencją smakoszów belgijskich.

Objaśnień do gustownie i propagandowo urządzonego stoiska polskiego, udzielał sekretarz okręgu, od którego Belgowie dowiedzieli się o polskich bohaterach, jak Kościuszko, ks. J. Poniatowski, Sikorski itd., o walkach I Dywizji Pancernej w Belgii, II Korpusu we Włoszech, powstaniu warszawskim i linii Curzona, czyli linii Ribbentrop—Mołotow. — Specjalnym zainteresowaniem cieszyły się lalki w strojach ludowych, wykonane przez panią Pomorską z Brukseli. Rysem charakterystycznym było to, że nazajutrz wszystkie dzieci uczyły się w „polskiej klasie" o Polsce, dlatego że stoisko polskie było najpiękniej udekorowane ze wszystkich stoisk i zostawione w takim stanie, że lekcje mogły się rozpocząć natychmiast rano, za co kierowniczka szkoły złożyła specjalne podziękowanie oddziałowi Związku Polaków w Elouges, stawiając go za wzór dla samych Belgów.

(—)

Krzyżówka nr. 68.



Znaczenie wyrazów:

Poziomo:

1. członek wymarłego plemienia; część składowa roweru.
2. choroba; płaz; nuta.
3. spójnik; skrót muzyczny (wsp.).
4. postać baśniowa; brzydsza córka Labana; zaimek.
5. maszyna rolnicza.
6. miara długości (wsp.); zwyczaj przemijający.
7. aktorka.
8. żałoba; przeczenie; termin sportowy (pisownia polska).
9. jednostka elektryczna; nuta.
10. podarunek; zdrobniałe imię żeńskie; ruch rytmiczny.
11. ogłoszenie; wekrel ciągniony.

Pionowo:

I. części ciała (wsp.); marka samochodowa.
II. powoli; duchowny mahometański.
III. zaimek; przyrząd oczyszczający; litera grecka.
IV. wirująca woda.
V. jednostka wagi (skr.); zalew; nuta (wsp.).
VI. utwór solowy; bąk.
VII. przyimek; wojska; wykrzyknik.
VIII. nakrycie.
IX. przyimek (wsp.); produkt spalenia; zaimek.
X. składnik ciała zwierzęcego; właśnie, w sam raz.
XI. kwiat; bogini grecka.

*

Rozwiązanie krzyżówki nr. 67

Poziomo: 1. Zawisza Czarny; 2. Ma, Ty; 3. Mer, Niger; 4. Era, dżuma, kto; 5. Dawka, Farys; 6. Ała, jad; 7. Test, Imam; 8. Atawizm; 9. Czara, Tylża; 10. Jan, bodaj; kpi; 11. Owa, onega, tea; 12. Rz, za; 13. Archimandryta.

Pionowo: 1. Medytacja; 2. Afera, zawór; 3. War, ano; 4. Im, katar, RH (Rhodium); 5. Sandał, izobat; 6. Iż, aba, on; 7. Argus, wideta; 8. Em, ind, AG (Argentum); 9. Żyrafa, zajazd; 10. At, żmija, ar; 11. Rok, lit; 12. Narty, Trepy; 13. Aksamitka.

*

Dobre rozwiązanie krzyżówki nr. 67 nadesłali

HYLA Stanisława, Wingles (P. de C.)
PIETRUSZKA D., Houdain (P. de C.)
ZAK Stanisław, Gauchy (Aisne)
ANTCZAK G., Lille (Nord).

Nagrodę w postaci książki „Stary sługa" Henryka Sienkiewicza otrzymała drogą losowania p. Stanisława HYLA z Wingles.

SKARBIEC PIRATA



(Ciąg dalszy — Odcinek nr 13)

Pomimo wywieszonych przez piratów flag, Portugalczycy są podejrzliwi i przygotowani na najgorsze.

Piotr Pirat wsiada do szalupy i podśpiewuje sobie wesoło. O, ten stary wilk morski umie nie tylko bić się ale i wspaniale grać komedię!

— Wyprowadzę Portugalczyków w pole — odzywa się do wiosłujących marynarzy. — Zachowajcie mi się jak należy! Znacie Piotra Pirata, prawda?...

Skoro tylko wysiadł na ląd, otacza go kilku uzbrojonych żołnierzy.

Piotr Pirat niezmieszany ani trochę, uśmiecha się do nich jak umie najuprzejmiej i prosi, aby zawiadomili gubernatora, że pragnie z nim mówić w sprawie bardzo ważnej i pilnej.

Ha, gubernator nie może przecież odmówić wysłuchania gościa.

— Może są w potrzebie?... — rozmyśla.

Chytry lis

Gdy staje przed Piotrem Piratem, ten pozdrawia go bardzo niskim ukłonem.

Gubernator jest ujęty takim zachowaniem się gościa i spogląda na niego nawet przyjaźnie.

— Jaśnie panie — powiada chytry pirat miękkim głosem — racz wybaczyć mi tę niegrzeczność, ale...

— Dobrze już, dobrze, proszę mówić dalej.

— ...odbywamy podróż do Indyj Wschodnich i mamy bardzo wielu chorych na statku. Pozwól, o panie, wysadzić ich na ląd, gdzie wasz lekarz mógłby się nimi zaopiekować....

Gubernator spogląda po swych doradcach, zamienia z nimi kilka słów, a następnie zwraca się do Piotra Pirata:

— Dobrze. Zgadzam się. Możecie liczyć na moją pomoc. Przed tym jednak chciałbym zobaczyć chorych...

Piotr Pirat skwapliwie na to przystaje:

— Bardzo proszę! Bardzo proszę!

(Ciąg dalszy nastąpi)



PRZYJACIEL DZIATWY



W szkole

Rozległ się dzwon. Trzeba wracać do klasy. Dzis'aj klasa A. była szczególnie podniecona. Klasówka, ważna klasówka decydująca o ocenie! O ściąganiu nie mogło być mowy. Panna Adelajda wszystko dostrzegła. Z katedry wodziła oczami po pochylonych nad zeszytami głowach i żaden ruch nie uszedł jej uwagi...

Przy drzwiach wejściowych do gmachu szkolnego stało dwóch wychowawców, trzeci na schodach i pilnowali porządku. Pół klasy A było już w ławkach, gdy niczym bomba wpadły trzy koleżanki z rozpromienioną twarzą, podskakując i klaszcząc w ręce.

— Zwariowały ze strachu przed klasówką! — pomyślano o nich.

— Nie przyjdzie! Jest chora! Górą nasi! — wykrzyknęły wszystkie trzy.

W pierwszej chwili klasa oniemiała, ale za to potem wybuch radości był tak wielki że równocześnie zjawili się we drzwiach nauczyciel od rysunków i panna Halina, udzielająca lekcyj robót ręcznych.

— Na miejsca, dzieci! — Cicho, ani słowa więcej! — zagórowały nad krzykiem głosy dorosłych. Nauczyciel poszedł szybko do swej klasy, a panna Halina została. Miała zastąpić nieobecną matematyczkę.

— Powiedzcie mi teraz, co was wprowadziło w taki dziki szał? — zapytała nauczycielka swym miłym głosem uciszoną klasę.

Wiadomość, że panna Adelajda jest chora! — palnęła Józefka z ostatniej ławki.

Anielka pociągnęła ją za fartuszek, aby usiadła.

— Cieszyłyśmy się, że nie będzie klasówki!

— Tak, tak, proszę pani! — odezwało się wiele głosów, bo dziewczynki dostrzegły, że panna Halina posmutniała:

— Przykro mi za panną Adelajdą — powiedziała po chwili. — Doskonale rozumiem, że odsunięcie klasówki to pozbycie się na razie miecza z ponad głowy. Pamiętam z moich szkolnych czasów, ile się umęczyłam nad tymi pociągami, które wyruszały równocześnie z dwóch krańcowych stacyj, albo te baseny, napełniające się wodą o różnych godzinach... Znam pannę Adelajdę od kilku lat. Jest doskonałą nauczycielką i całym sercem oddana nauczaniu. Straciła wszystkich bliskich, wy, uczennice, zastępujecie jej rodzinę. Chce żebyście opanowały trudności matematyki, dlatego jest wymagająca. Czyż nie byłoby o wiele łatwiej dla niej być mniej sumienną? Patrzeć przez palce, kiedy jedna z was ściąga od drugiej? Zastanówcie się przez chwilę.

Dziewczynki siedziały skupione, niejedna pochyliła głowę... Rzeczywiście nie ładnie jest cieszyć się z czyjejś choroby — kajały się.

— Tą chwilą ciszy naprawiłyście swój błąd! — zawołała panna Halina z katedry. — Teraz szybko zabierajcie się do wyszywania wzorów na płótnie, dobierajcie ładne kolory, bo w danym wypadku igła zastępuje pędzelek malarza.

— A pani nam coś przeczyta — poprosiły chóralnie dziewczynki.

— Nie zabrałam z sobą książeczki, ale, jeżeli chcecie, opowiem wam, com przeczytała o jednym z najwspanialszych malarzy: Leonardzie da Vinci.

— Czy to ten, który namalował „Wieczerzę Pańską"? — zapytała Justynka z pierwszej ławki.

— Ten sam.

— A kiedy żył ten Leonardo da Vinci? — zapytała Anielka.

— Urodził się w 1452 roku w Vinci koło Florencji, a umarł w 1519 roku. I czy wiecie, drogie dzieci, że był nie tylko malarzem, ale muzykiem i doskonałym matematykiem? Za młodu uczył się grać na lirze i sam sobie wynalazł instrument, który miał tak piękne tony, że książę wezwał Leonarda do Mediolanu, żeby mu przygrywał. Był najlepszym muzykiem w całych Włoszech.

Otaczał się ludźmi, opowiadał im dykteryjki, to znowu historie pełne grozy. A wszystko dlatego, żeby zbadać jaki słuchacze mają wyraz twarzy i później umieć wcielić go w swoje postacie na obrazach. Właśnie w tej „Wieczerzy Pańskiej" widzimy, jak każdy z dwunastu Apostołów ma inny wyraz twarzy, inny ruch rąk, a wszyscy są przerażeni, bo Chrystus dopiero im powiedział. — „Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, że jeden z was wyda mnie!"...

— Czy ten Leonardo da Vinci dużo namalował innych obrazów? — zapytała Józefka.

— O tak. Najbardziej znane są: „Madonna w Grocie Skalnej", gdzie Matka Boska pochyla się słodko uśmiechnięta nad Dzieciątkiem; „Święta Anna", pełna powagi. „Mona Liza" — dama o zagadkowym wyrazie twarzy.

— Jeżeli Leonardo da Vinci tak dużo malował, to czyżby miał czas na matematykę? — zadziwiła się Justynka.

— Był pracowity jak mrówka. Przecież on był pierwszym który wynalazł, jak można zbudować samolot.

— A to go Pan Bóg obdarzył talentami!... wykrzyknęła Irenka, której nauka ciężko szła do głowy.

— I wszystkie skupiał w sobie, gdy pędzlem wodził po płótnie, dlatego obrazy jego są tak przepiękne w kolorach, postacie tak doskonale rozmieszczone i twarze pełne wyrazu, jakby zasłuchane w muzykę.

Rozległ się dzwonek. Dziewczynki pozostały na chwilę jeszcze w swych ławkach. Rozmyślały o tym, co usłyszały.

CIOCIA ANIELA.

Nowy dzień

Módl się, o synku mój,
Gdy minie nocny cień,
Uklęknij, dłonie złóż,
Zaczął się nowy dzień.
Nad tobą Anioł twój,
Spraw wszelkich wierny stróż.

Módl się o synku mój,
Do nieba podnieś wzrok,
Uklęknij, dłonie złóż,
Zaczął się szkolny rok.
Nad tobą Anioł twój.
Spraw wszelkich wierny stróż.

St. Sz.

Podróżnicy-żeglarze

Rodzice zmuszeni byli wyjechać z domu o świcie na całe pół dnia. Pozostawili dzieci, trzech chłopaków: 7-letniego Tadeuszka, 5-letniego Wiktorka i 2-letniego Antolka pod opieką babuni. Staruszka bardzo kochała swych wnuków i chętnie byłaby im, jak to się mówi, nieba przychyliła, ale bardzo była stara i nieraz siedząc na fotelu nagle zasypiała.

— żeby tylko babunia dobrze baczyła na dzieci — niepokoiła się pani Inowska, idąc na stację.

— Przykazałem Tadeuszkowi, żeby pilnował braciszków — odpowiedział jej mąż.

— Szkoda, że nie kazałeś mu, aby przede wszystkim siebie pilnował, bo wiesz przecież, jakie on czasami miewa pomysły... Serce matczyne przeczuło, że dzieciom byłaby się przydała jeszcze staranniejsza opieka...

— Wstawaj, już czas! — szarpnął za rękaw od piżamy Tadeuszek Wiktorka, pogrążonego w błogim śnie.

— Co? Co się stało? — krzyknął ten, zerwawszy się na równe nogi.

— Nie drzyj się tak, babunia usłyszy. Rodzice już wyszli na dworzec, babunia śpi, najwyższy czas wymknąć się z domu przez werandę. Już przygotowałem worek z jedzeniem.

— A czy zabrałeś butelkę ze smoczkiem dla Antolka?

— Nawet dwie pełne mleka. Kilka pajd chleba z masłem i z serem, na szczęście znalazłem wszystko w śpiżarni.

— A ja mam trzy jabłka i trochę orzechów, schowałem je na tę wyprawę.

— Fajno! Ubieraj się prędko, teraz obudzę Antolka — powiedział Tadeuszek i wszedł do sypialni rodziców, bo tam sypiał mały ich braciszek. Nie poszło tak łatwo jak z Wiktorkiem. Obudzony malec zaczął głośno płakać, wołając: „Mamo, ja chcę do mamy!"

— Cicho bądź! zamknął mu dłonią usta starszy brat. — Obudzisz babunię i z naszej wyprawy będzie guzik. Czy zapomniałeś, że mamy pojechać łódką na wyprawę, żeby odkryć wyspy na morzu?

Zaspany, różowy ze snu, Antolek, nie bardzo rozumiał o co chodzi, ale jak zawsze chciał to samo robić, co jego bracia. Więc i teraz przestał płakać i pozwolił się umyć i ubrać. Wszystko było szybko załatwione, bo, udając się na wyprawę na morze, nie warto zużywać zbyt wiele wody na mycie i tracić niepotrzebnie czasu. Cała trójka podzielała to zdanie.

Było dość trudno otworzyć z klucza werandę, ale jakoś się udało. Na palcach chłopcy wymknęli się z domu niczem złodzieje. Na szczęście Tadeuszek pozostawił na stole kartkę: — „Niech Babunia będzie spokojna, wrócimy na czas!"

Ujęli Antolka za ręce i szybko przebiegli ogród. Zeszli z kilkunastu schodów, przyczym Antolek się potknął i o mało nie spadł, co nie byłoby nieszczęściem, bo piasek na plaży jest miękki, ale pewnie byłby się wystraszył i zaczął płakać, a tu chodzi o to, żeby nikt ich nie zobaczył!...

Łódka lekko kołysała się u brzegu. Morze było spokojne, lazurowe, srebrzyste. Tadeuszek otworzył kłódkę, aby uwolnić łódkę od łańcucha. Wiktorek przydźwigał wiosła, dwie pary, ukryte w małej altanie na górze w ogrodzie. Antolek chciał mu pomóc, ale dostał rozkaz, żeby się nie ruszał.

— Ja jestem teraz kapitanem statku i proszę mię słuchać! — powiedział jeszcze na lądzie Tadeuszek, aby być pewnym swej załogi.

Tymczasem łódka oddaliła się nieco od brzegu i trzeba było wejść do wody. Zdjęli więc trepki, a Wiktorek wziął Antolka na ręce, bo Tadeuszek musiał wrzucić worek z jedzeniem do łódki.

Usadowili się: worek i Antolek po środku, oni na dwóch krańcach, aby zgodnie wiosłować.

— Jeszcze nigdy morze nie było takie piękne! — zachwycił się Tadeuszek.

— Patrz, ta pierwsza wyspa jest niedaleko! — wskazał ruchem głowy Wiktorek, widoczny kawałek lądu na wodzie. — Zobacz Antolku! Tenże był mniej wrażliwy na piękno przyrody, gdyż miast zachwycać się widokami, zawołał: „Jeść mi się chce...".

Trzeba było przestać wiosłować, aby wysadzić malca i dać mu butelkę ze smoczkiem. Teraz chłopcy przypomnieli sobie, że i oni nie jedli śniadania i że są głodni.

— Musimy dojechać do wyspy, tam będzie pierwszy postój i posiłek — zawyrokował stanowczym tonem pan kapitan. — Musicie powiedzieć: Rozkaz, panie kapitanie!

Wiktorek spełnił żądanie, ale Antolek miał pełną buzię chleba, więc tylko powtórzył: „anie, anie!" Był wyznawcą skrótów! Umęczyli się wiosłowaniem, pot spływał im z czoła, byli radzi, że dobili do wyspy.

— Ty zostaniesz tu na brzegu i będziesz pilnował łodzi, a my usiądziemy nieco dalej — rozkazał Antolkowi.

— Ale nie odejdziecie daleko? — zaniepokoił się malec.

— Będziesz nas widział, patrz, tu jesteśmy! — zawołał Wiktorek, przysiadając na skale.

— Dobrześ zrobił, — panie kapitanie, każąc pilnować łodzi — pochwalił brata — umieram z głodu, a Antolek chciałby zjeść jeszcze trzeci kawałek chleba.

— Prawdziwi żeglarze muszą umieć obejść się bez jedzenia! — wygłosił z przejęciem Tadeuszek, zagłębiając zęby w pajdzie chleba z serem.

Postój musiał być krótki, bo Antolek się niecierpliwił. Uspokoiło go nieco jabłko.

— Teraz pojedziemy do drugiej wyspy, a potem do trzeciej!

— A kiedy będzie obiad?

— Wstydziłbyś się Antolku, tylko myślisz o jedzeniu! Nie nadajesz się na podróżnika! — skarcił go Wiktorek.

W powrotnej drodze, kiedy już wszystkie trzy wyspy zostały „odkryte", morze było mniej spokojne. Pierwszy dostał morskiej choroby Antolek, zadziwił się bardzo i posmutniał: — Ja chcę do mamy!

— Już niedługo dojedziemy! Połóż się na dnie łódki — poradził braciszkowi Tadeuszek, któremu też było trochę niedobrze. Za nic nie byłby się do tego przyznał. Narazić na szwank honor kapitana okrętu! Fe! Co za wstyd.

Wiosłują chłopaki co sił. Nie idzie tak łatwo, jak w tamtą stronę. Dobrze, że już niedaleko do brzegu. I morze stało się spokojniejsze.

— Widzę mamusię i tatusia! — krzyknął nagle Antolek, który znowu siedział na swym miejscu. Zerwał się na równe nogi, łódka się zahybotała i o mało wszyscy nie wpadli do wody.

— Nie ruszaj się, Antolku! — wrzasnął na niego pan kapitan, a później dodał już spokojnym tonem: „Rodzice będą dumni z naszej wyprawy!"

Że też to nigdy dzieci nie mogą przewidzieć, co rodzicom wpadnie do głowy!

Państwo Inowscy, nie mogąc doczekać się przybicia łódki do brzegu, weszli do wody, przyciągnęli ją i... po kolei ojciec wziął najpierw Tadeusza na ręce i na brzegu przełożył go na kolano i spuścił mu energiczne lanie. Taki sam los spotkał drugiego żeglarza, tylko Antolek dostał trzy lekkie klapsy od mamusi.

Tak się zakończyła wyprawa naszej trójki. Radosny początek, lecz koniec żałosny...

A całą tę historię oglądała na ekranie na Festiwalu Amatorów Filmowców w Cannes

Ciocia Aniela.

Nowy rok szkolny

Pozostały za nami daleko
Góry, morze, i wieś, i las.
Dźwięczy dzwonek wrześniową [piosenką:
„Spieszcie dzieci, do szkoły już czas!"
Więc niesiemy w ręku teczki [z książkami,
W sercach radość i zapał, i siłę.
Chcemy wszyscy, by w tym roku [nowym
Wszystko dobre i uczciwe było!

Chcemy uczyć się pilnie i tworzyć
Życie coraz lepsze, jaśniejsze,
Więc stajemy radośnie do pracy
— Dzieci duże, małe i najmniejsze!

Z. Ch.

Nowy sztandar Tow. Pol. „Orzeł Biały" w Talange (Moselle)

Tow. polskie „Orzeł Biały" istnieje w Talange od roku 1933. Członkowie tego towarzystwa zamieszkują w Talange, Hagondange i Mondelange, które to miejscowości łączą się z sobą. Tow. „Orzeł Biały" wchodzi w skład okręgu VIII P.Z.K. Przed wojną działalność tego towarzystwa była bardzo żywą, zajmowało się ono pracą społeczną i oświatową. W czasie wojny towarzystwo prowadziło tylko działalność podziemną, a sztandar towarzystwa, aby nie wpadł w ręce hitlerowców był przechowywany w mieszkaniu miejscowego proboszcza francuskiego. Po wojnie działalność Tow. „Orzeł Biały" została wznowiona i dzięki energii zarządu z prezesem Wodzianką Karolem na czele, praca społeczno-oświatowa znów odżyła. W ostatnich czasach członkowie Towarzystwa uchwalili zakupić nowy sztandar, bo stary był już zupełnie zniszczony. Prezes towarzystwa z zarządem zajęli się tą sprawą i dzięki ich energii i ofiarności członków, sztandar został zakupiony. W międzyczasie zmienił się skład zarządu, a Towarzystwo spotkało nieszczęście. Zasłużony były prezes, ś.p. Wodzianka Karol uległ nieszczęśliwemu wypadkowi i zmarł. Nowy zarząd towarzystwa, pp. Czapla Antoni, Marciniak Stefan i Lisiak Jan oraz członkowie: Lisiak, Wieczorek, Woźniak i Sochan prowadzili dalej rozpoczęte dzieło po pokonaniu wszystkich trudności, których było bardzo wiele, postanowiono urządzić uroczyste poświęcenie nowego sztandaru w niedzielę 5 października.

Program uroczystości opracowany przez zarząd, był bardzo obszerny i dobrze pomyślany. Uroczystość rozpoczęła się w Talange w sali dawnej kaplicy, powszechną zbiórką miejscowej Polonii i z dalszych okolic przybyłych gości.

Po zbiórce, pochodem z 10 sztandarami udano się do miejscowego kościoła. Uroczyste nabożeństwo odprawił ks. kanonik Miedziński. W czasie nabożeństwa ks. kanonik Miedziński miał do zebranej w kościele Polonii, wzniosłe kazanie, w którym wskazując na chlubną przeszłość Towarzystwa, zachęcał członków tegoż, aby i nadal pracowali w myśl przyjętych na Wychodztwie haseł — Bóg i Ojczyzna. W czasie nabożeństwa Ks. Kanonik dokonał aktu poświęcenia nowego sztandaru. Chrzestnymi sztandaru byli: panie Ballosso, Dzierżyńska i panowie: Skorupka i Wagner. Po uroczystości w kościele, pochód udał się pod pomnik poległych, u stóp którego prezes p. Czapka złożył wieniec.

Po tych uroczystościach odbyła się akademia, której przewodniczył i słowo wstępne wygłosił p. Czapka. Z przybyłych na akademię gości, serdecznie witanych przez prezesa, pierwszy zabrał głos ks. kanonik Miedziński, oddając najpierw wspomnienie pośmiertne dawnemu prezesowi ś.p. Wodziance, Ksiądz Kanonik mówił potem do zebranych o obowiązkach Polaka - katolika na Wychodztwie, a na zakończenie złożył życzenia towarzystwu z okazji poświęcenia nowego sztandaru. P. mgr. Salamon wygłosił obszerny referat, którego myślą przewodnią była, rola w życiu społecznym i religijnym klasy robotniczej. O problemach społecznych, a głównie o szkolnictwie polskim na Wychodztwie, mówił potem nauczyciel p. Kukuryk, składając pod koniec swego przemówienia, życzenia imieniem C.Z.P., jako prezes okręgowy. W dalszych przemówieniach gości, kolejno zabierali głos, prezes okręgowy P.Z.K., p. Markiewicz, prezeska okręgowa Bractw Różańcowych, p. Mieloszyńska i przedstawiciel prasy polskiej. Przemawiali także goście francuscy, życząc Towarzystwu, którego byli gośćmi, pomyślności w pracy dla dobra Polski i Francji. W artystycznej części programu, dziatwa szkolna i młodzież, pod przewodnictwem p. Kukuryka, wykonała szereg pięknych pieśni polskich, jak „Do Ojczyzny", „Upływa szybko życie", „Warszawianka", „Pieśń o Bałtyku", „Hymn młodzieży" i inne. Bardzo piękne wierszyki i deklamacje wygłosili mali uczniowie: Peliak Ryszard, Peliak Tereska, Czapka Krysia, Grajdura Ryszard, Powroźnik Helena i Cióbówna Krysia. Po tych miłych występach dziatwy i młodzieży, miejscowi amatorzy i amatorki, przygotowani przez pp. Burdę i Szymańskiego, wystąpili z piękną sztuką obyczajową p. t. „Gdzie Bóg, tam miłość".

Po teatrze, występowała jeszcze młodzież z polskimi tańcami, śpiewami i deklamacjami. W międzyczasie piękna fabryczna orkiestra dawała koncert.

Pod koniec bogatego programu uroczystości, odbyła się ceremonia wbijania gwoździ pamiątkowych w drzewce nowopoświęconego sztandaru. Poszczególni delegaci organizacji Sokoła z Metzu, św. Barbary z Tucquiegneux, Rez. i b. Wojsk. z Moyeuvre-Grande, Krzewienia Oświaty z Nilvange, S.P.K. z Metzu, b. Wojsk. Hayange, FREP z Hagondange, Oświata i b. Wojsk. z Rombas, Br. Róż. z Talange, wręczając pamiątkowy gwóźdź, wyrażali życzenie dla Tow. „Orzeł Biały". Poza delegatami poszczególnych organizacji, życzenia składało cały szereg osób, tak Francuzów jak i Polaków. Na zakończenie zebrana na uroczystości Polonia, odśpiewała „Rotę".

Trzeba podkreślić, że w uroczystości poświęcenia sztandaru Tow. „Orzeł Biały" w Talagne, poza Polonią miejscową i delegacjami z okolic, wzięły także udział zarządy okręgowe P.Z.K., pp. Markiewicz, Krakowiak i Horała, Bractw Róż., pp. Mieloszyńska i Jaskólska, S.P.K. reprezentował p. mgr. Salomon, a C.Z.P. p. Kukuryk. W czasie uroczystości dawały się słyszeć uwagi, że Polonia i jej organizacje w Talange, Hagondange i Mondelange, zjednoczona jest we wszystkich swoich pracach społecznych, narodowych i oświatowych.

W.

HUMOR

Bolesna pustka

Pewien krytyk zapytał Dumasa, co oznacza w jego książce zdanie o „bolesnej pustce, która powstaje w chwili słabości".

— Nie rozumiem — rzekł — jakim sposobem coś pustego może być bolesne.

— Mój drogi — odpowiedział Dumas — czy nie cierpiał pan nigdy na bóle głowy?

× ×

Podług pokazu

W szkole elementarnej nauczyciel polecił chłopcom, aby napisali ćwiczenia na temat który wszyscy doskonale znają: wizyta u wuja... Nauczyciel upomniał uczniów, aby pisali zwięźle.

Posłuszny Janek napisał w swoim kajecie: „Poszedłem do wuja i nie zastałem go w domu".

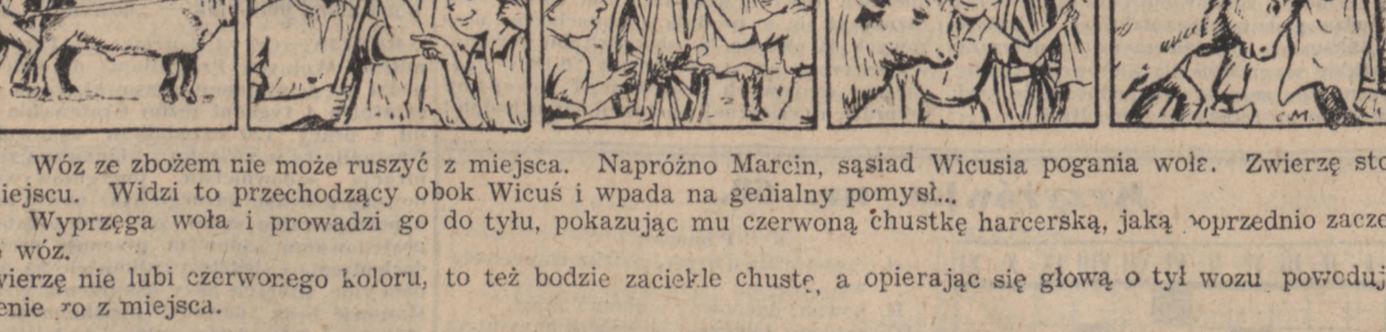
× ×

Też racja

— Tatusiu, dlaczego bocian stoi na jednej nodze?

— Bo gdyby podniósł i drugą, to by upadł.

Jak Wicuś pomógł sąsiadowi



Wóz ze zbożem nie może ruszyć z miejsca. Napróżno Marcin, sąsiad Wicusia pogania woła. Zwierzę stoi w miejscu. Widzi to przechodzący obok Wicuś i wpada na genialny pomysł...

Wyprzęga woła i prowadzi go do tyłu, pokazując mu czerwoną chustkę harcerską, jaką poprzednio zaczepił o wóz.

Zwierzę nie lubi czerwonego koloru, to też bodzie zaciekle chustę, a opierając się głową o tył wozu powoduje ruszenie go z miejsca.

Zofia BUKOWIECKA

Historia o Janku górniku

Opowiadanie dla młodzieży

13) (Ciąg dalszy

Dziecku, przyzwyczajonemu do spokojnych leśnych krajobrazów, wydała się ona więcej straszną. niż piękną, a jednak czar działał bezwiednie. Chłopiec stał, oparty o barierę stawu, który z tej strony omywa stopy olbrzyma; stał i patrzał... Chwilami dreszcz grozy wstrząsnął chłopczyną, to znów gonił oczyma za majestatycznym pochodem fantastycznych postaci, uwitych z mgły i dymu. Robiło mu się rzewnie i uroczyście na sercu, podziwiał odsłaniające się po raz pierwszy z taką gwałtownością siły natury — dobroczynne czy mściwe, nie wiedział, czuł tylko, że stoi przed czymś potężnym. I było też tak, a przeczutym przez Janka słowem zagadki ognistego olbrzyma było — Siła i Praca!

Dwie te potęgi objawiały się w tej chwili w sposób niezmiernie ciekawy i zajmujący.

Budynki, okalające hutę od południowej strony, (a tam właśnie znajdował się Janek), to walcownia, blachownia i fabryka drutu. Wszystkie te trzy przemiany, przez jakie przechodzi żelazo, odbywają się mniej więcej w ten sam sposób. Olbrzymie kawały rozpalonego surowca podkładają robotnicy pod ruchome walce; żelazo, popychane przez maszyny, przechodzi pomiędzy nimi i z grubego, nieforemnego kloca nabiera, stosownie do przeznaczenia, formy zwykłej sztaby albo też szerokiej, cienkiej blachy żelaznej.

Druciarnia jeszcze ciekawszy przedstawia widok. Żelazo, doprowadzone do odpowiedniej cienkości, nawijane bywa na rodzaj motowidła i wyrzucane następnie w formie wielkich wieńców ognistych, które stygną, czekając na zabierające je wózki.

Huta drży, jęczy, dudni, parska. — Wieńczą ją w górze płomienie i światła elektryczne, a tu z jej wnętrza wydobywa się naraz tysiąc ognistych wężów, jakby błyskawic, przerzynających powietrze. Biegną one świetlanymi zygzakami w różnych kierunkach. Domyślić się łatwo, że to drut rozpalony. Tak, to tylko drut; ale wśród ciemności nie widać robotnika, który dla ostudzenia pochwycił zwój i biega z nim, skręcając na motowidle. Dojrzysz tylko nić płomienną, jak wije się, kurczy, posuwa; za nią druga, dziesiąta, setna, we wszystkich kierunkach załamują kablistyczne zygzaki — to jakby szalony taniec błyskawic, który się kończy wielkim ognistym kołem. Kół przybywa, padają z brzękiem na ziemię, jedne na drugie, górne z płąmienia, dolne stygną, zamieniają się w olbrzymie cierniowie wieńce, odrzucone na bok z lekceważeniem; na ich miejsce przyjść muszą nowe ogniste zwoje aż i te zczernieją z kolei.

Obok znów inne praca. Tu jakąś czarodziejska mają układać księgę. Karty jej zsuwają się z hałasem z walcowni, olbrzymie, ogniste, jak wszystko, co z tego pieca wychodzi. Karta za kartą pada na ziemię, podnoszą je robotnicy obcęgami i podkładają pod wielkie nożyce, aby im nadać odpowiednie rozmiary. Nożyce, które lekko i łatwo krają te rozpalone arkusze, są poruszane siłą olbrzymiej maszyny parowej, bo przecinane kartki to żelazne blachy. Sądzę, że nawet czarodziej Twardowski nie podjąłby się spisywać swych dziejów na tej rozpalonej księdze, a jednak zręczni robotnicy doskonale radzić sobie umieją z jej pojedyńczymi arkuszami.

Ale jest jeszcze trzeci budynek. Napozór ciemno tam, i nie widać śladu pracy ludzkiej. Nagle z wnętrza czarnego potworu wysuwa się szereg gadów olbrzymich; pełzając nisko, to kurcząc swe olbrzymie cielska, to wydłużając je naprzód, czołgają się w jednym szeregu, długie, ziejące gorącem, bo całe rozpalone.

Janek, który stał u wejścia do budynku, zaczął się cofać przed tym wojskiem ognistych gadów, następujących mu na nogi, z sykiem żywych płazów. Były to tylko szyny rozpalonego żelaza, które siła pary wypychała z walców; ale szyny, blachy, druty stanowią razem całość tak wspaniałą, że nawet oswojone z tym widokiem oczy dąbrowieckich mieszkańców z zachwytem patrzeć nań zwykły.

Dla Janka Poleskiego były to cuda, których nie rozumiał, a których nawet wyśnić nie byłby w stanie. To też minęła godzina, a on stał zapatrzony i oczarowany, na pół przytomny, i byłby stał tak dłużej może, gdyby nie uczucie listopadowego chłodu, który go coraz bardziej przejmował. Zimno było biednemu dziecku, chłodno i głodno, a kiedy wrócił do samowiedzy swego smutnego stanu, nie wiedział chłopczyna, jak i gdzie ogrzać się i pożywić.

Do wnętrza huty przystęp wzbroniony, więc z ciepła fabryki korzystać nie mógł; zresztą, trzeba było pomyśleć o noclegu, a gdzież samotny sierota mógł znaleźć przytułek?

Przypomniał sobie chatę górnika Kuziora i przespaną noc pod paltotem poczciwego Antka, ale jak po nocy trafić na Łabęcką? a co ważniejsza, czyż on śmiałby narzucać się biednym ludziom, którzy ani chleba, ani mięsa za wiele nie mają?...

—:-:—

Rozdział V.

Odważne postanowienie Janka. — Karczma. — Wypędzony. — Kumostwo z Krzeszowskimi. — Nocleg. — Wyprawa po surowiec. — Worek i motyka. — Dalej do lasu! — Dęby. — Obiad. — Mała Marysia. — Straszne niebezpieczeństwo. — Kaskady ognia. — Kto uratuje? — Wdzięczność matki. — Franek upokorzony.

Janek był szlachetnym dzieckiem, nie chciał nadużywać dobrodziejstwa Kuziorów, nie chciał także poddać się smutkowi i zniechęceniu, szukał więc uparcie myśli zbawczej... i znalazł ją.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Październik

9

Czwartek

Słońce		Księżyc	
wsch.	zach.	wsch.	zach.
6.03	17.12	20.44	13.09

Dziś:	Dionizego
Jutro:	Franciszka
Pojutrze:	Placydy

Opłata za „Narodowca" wynosi:

Na okres jednego roku fr.	3.100.—
„ „ 6 miesięcy fr.	1.600.—
„ „ 3 miesięcy fr.	840.—

Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować: „NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Działalność towarzystw, zajmujących się ochroną zwierząt cieszy się wielką popularnością nie tylko w W. Brytanii, ale również w Stanach Zjednoczonych, oraz w licznych krajach Europy.

Ostatnio przewodniczący takiego towarzystwa w USA zaofiarował 10 tysięcy dolarów na wynalezienie łapki lub sidła, oraz innych sposobów chwytania małych zwierząt, by nie cierpiały one i nie doznawały żadnych uszkodzeń w chwili pozbawiania ich przez człowieka wolności.

Wynalazki niektóre mają ewentualnie iść i w tym kierunku, by w razie konieczności zwierzątko ginęło momentalnie bez bólów i wszelkich zewnętrznych oznak cierpienia.

Dotychczas napłynęło kilkaset projektów. Dyrektor towarzystwa spodziewa się jeszcze około tysiąca dalszych pomysłów.

Nadesłano już wiele projektów z Francji, Danii, Belgii, Anglii, Holandii, Szwecji, Tunisu, Austrii, Kanady, Malezji oraz z różnych stanów w USA.

Wielu wynalazców oparło swoje pomysły na puszkach od konserw, na słojach wszelkiego rodzaju oraz na szklankach. Nie brak i takich, którzy wykorzystali pudełka na papierosy, by szukać w tej formie ozwiązania.

Wszelkie jednak dotychczasowe pomysły nie zadawalają fundatora poważnej nagrody.

Amerykańscy przyjaciele zwierząt dążą do wynalezienia takich metod ujmowania małych zwierzątek, by nie odczuwały one przejścia ze stanu dzikości, czy pełnej wolności w zbliżeniu się do człowieka i ewentualnie jego opieki.

Ubezpieczenia Społeczne przeciwko podniesieniu wieku przejścia na emeryturę

PARYŻ. — Krajowa Federacja instytucyj Ubezpieczeń Społecznych skierowała do min. pracy, Garet list, poruszający zagadnienie projektu reformy ubezpieczeń.

Federacja wyraża zadowolenie z przyjęcia przez ministra niektórych propozycyj przez nią przedstawionych (zmniejszenie opłat za pobyt w szpitalu, obniżenie cen lekarstw, renty w rolnictwie itp.), ale uważa nie do przyjęcia podniesienie wieku przejścia na emeryturę z 65 na 67 lat.

Wysokość rent starczych, podkreśla Federacja, jest tak mała (znacznie poniżej minimum życiowego), że większość starych pracowników zmuszona jest do szukania pracy, by móc wyżyć. Zniesienie rent — przez podniesienie wieku przejścia na emeryturę — zwiększyłoby tylko nędzę emerytów, nie dając konkretnych korzyści gospodarstwu narodowemu.

:-:

Powrót do Francji z Indochin zwolnionych z więzienia misjonarzy francuskich

PARYŻ. — Przybyła ostatnio do Francji grupa złożona z dziesięciu misjonarzy francuskich należących do misji Thanh-Hoa, którzy przebywali w więzieniu w Vinh (Indochiny) od 26 grudnia 1946 r. i zostali zwolnieni dnia 12 sierpnia br. Ciężko chory jedenasty misjonarz nie był w stanie odbyć tej podróży. Pozostało jeszcze w więzieniu 19 misjonarzy.

Wieści z Polski

Stosunek komunistów do religii i metody walki z Kościołem

II.

Organizacja Kościoła Katolickiego

Oficjalny rocznik watykański „ANNUARIO PONTIFICIO" na rok 1952 podaje szczegółową statystykę diecezji. O ile chodzi o diecezje na terenie Polski, rocznik nie uwzględnia żadnych zmian, jakie zaszły w Polsce od roku 1939; nie uznaje również zmian, jakie miały miejsce na terenie przedwojennych Niemiec. Stąd dane tego rocznika, dotyczące tak Ziem Wschodnich włączonych do Rosji, jak i Ziem Zachodnich przyłączonych do Polski, nie są kompletne. To stanowisko rocznika odzwierciedla formalne stanowisko Watykanu, który nie może uznać zmian terytorialnych przed tym, nim nie potwierdzone zostały w traktatach pokojowych.

W Polsce obowiązuje tedy formalnie następujący podział administracyjny Kościoła rzymsko-katolickiego:

I. Metropolia Gnieźnieńsko - Poznańska: Diecezja Gnieźnieńska; Diecezja Poznańska; Diecezja Chełmińska (Pelplin); Diecezja Wrocławska.

II. Metropolia Warszawska: Diecezja Warszawska; Diecezja Łódzka; Diecezja Lubelska; Diecezja Płocka; Diecezja Sandomierska; Diecezja Siedlecka.

III. Metropolia Krakowska: Diecezja Krakowska; Diecezja Częstochowska; Diecezja Katowicka; Diecezja Kielecka; Diecezja Tarnowska.

IV. Metropolia Lwowska: Diecezja Lwowska; Diecezja Łucka; Diecezja Przemyska.

V. Metropolia Wileńska: Diecezja Wileńska; Diecezja Łomżyńska; Diecezja Pińska.

Z metropolii lwowskiej w granicach obecnych Polski znajduje się poważna część diecezji przemyskiej i jedynie skrawki diecezji lwowskiej. Natomiast cała diecezja łucka znajduje się na terenie ziem zagarniętych przez Rosję. Z metropolii wileńskiej po stronie polskiej została prawie cała diecezja łomżyńska, z wileńskiej zaś i pińskiej jedynie małe skrawki.

Na terenie Ziem Odzyskanych istniały przed wojną trzy diecezje: wrocławska, będąca równocześnie metropolią; gdańska, stanowiąca wydzielone biskupstwo podległe wprost Watykanowi; warmińska, podległa metropolii wrocławskiej. Ponadto w Pile istniała kanonia wydzielona z prawami diecezji. W roku 1945, po włączeniu tych terenów do Polski, śp. kardynał Hlond zorganizował na podstawie specjalnych pełnomocnictw Stolicy Apostolskiej na Ziemiach Odzyskanych pięć administratur apostolskich: wrocławską, opolską, gorzowską, gdańską i warmińską, o czym szczegółowo już donosiliśmy.

A w jaki sposób postanowiono załatwić sprawę stałych władz kościelnych na Ziemiach Zachodnich? Pisze na ten temat warszawskie „SŁOWO POWSZECHNE":

„Wobec braku Administratorów Apostolskich, których działalność została na mocy aktu rządowego przerwana — władza kościelna na terenie diecezji zachodnich przechodzi, zgodnie z przepisami prawa kanonicznego, w ręce kolegium duchowieństwa nazwanego kapitułą w normalnych ordynariatach. Kolegia te zostały powołane do życia uprzednio przez Hierarchię Kościoła i mają prawo i obowiązek wyznaczenia spośród siebie Wikariusza Kapitulnego, sprawującego władzę kościelną do chwili nominacji stałego Ordynariusza...

„Wikariusze Kapitulni przystąpili do mianowania stałych proboszczów w parafiach na Ziemiach Odzyskanych. W ten sposób na wszystkich szczeblach władz kościelnych w pełni zniesiona została tymczasowość jako dowód łączności Ziem Odzyskanych z całością Rzeczypospolitej".

Sprawa Ziem Zachodnich stała się znowu głośniejszą pod koniec roku, kiedy to z inicjatywy pro-reżimowej grupy księży zwołano do Wrocławia zjazd duchowieństwa i działaczy katolickich „przeciwko antypolskim rewizjonistycznym wystąpieniom przywódców z Bonn oraz przeciwko „zagrażającej pokojowi remilitaryzacji Niemiec zachodnich".

Nadmienić należy, że w zjeździe nie brał udziału żaden z biskupów polskich, a jedynie miejscowy wikariusz kapitulny, ks. prałat Kazimierz Lagosz, odprawił w katedrze wrocławskiej Mszę św. i wygłosił kazanie.

Zapewne nie bez związku z tym zjazdem w „Tygodniku Powszechnym" ogłoszony został wywiad z ks. Prymasem Wyszyńskim na temat Ziem Odzyskanych. Z wywiadu tego przypominamy kilka wyjątków:

„Kościół zdołał dość szybko zorganizować (na Ziemiach Odzyskanych) życie religijne ludności, otworzyć świątynie, postawić kapłanów na placówkach duszpasterskich, skupić lud w parafiach...Z radością wspominam tu seminaria duchowne. Pracują one we Wrocławiu, w Nisie, w Gorzowie i w Olsztynie... Na mocy upoważnienia Stolicy Apost. młodzi kapłani przeznaczeni są kanonicznie do służby Kościołowi na Ziemiach Zachodnich. To upoważnienie Stolicy św. jest faktem, który wymowniej świadczy o przychylnej postawie Stolicy św. w sprawie Ziem Zachodnich, niż słowa... Na tych terenach żyje dziś przeszło 7 milionów katolików; pracuje wśród nich prawie 3 tysiące kapłanów. Przecież na terenie samej diecezji gorzowskiej jest czynnych przeszło tysiąc świątyń i kościołów pomocniczych, podczas gdy przed wojną liczba ich nie dochodziła setki. Kościół katolicki wrócił wraz z ludnością polską tu, skąd był przed wiekami wyparty przez reformację luterańską.

„Pogląd społeczeństwa, Episkopatu polskiego i Rządu na sprawę Ziem Zachodnich jest jednolity. Wie o tym Stolica święta, ze stanowiskiem tym liczy się i ma pełne dlań zrozumienie... Stolica św. przyjęła do wiadomości zorganizowanie przez Kardynała Prymasa Hlonda życia kościelnego na Ziemiach Zachodnich. Co więcej, Stolica święta pozwoliła na stworzenie tu kościelnych instytucji, które przysługują kanonicznie określonym organizmom kościelnym. Stolica święta pozwoliła na zorganizowanie kurii diecezjalnych, sądów duchownych, seminariów duchownych... Stolica święta przyjęła też do wiadomości i nasze postulaty, dotyczące organizacji kościelnej na Ziemiach Zachodnich. Powzięła nawet takie decyzje, które mają wielkie znaczenie, dla pomyślnego ułożenia stosunków kościelnych. A chociaż realizacja tych decyzji wymaga jeszcze czasu, to jednak tworzą one fakty historyczne, będące nowym dowodem liczenia się Stolicy św. z prawami i potrzebami polskiego życia kościelnego na Ziemiach Zachodnich...".

Mimo, że prasa komunistyczna w Polsce zaatakowała Prymasa Polski za ten wywiad, zneutralizował on w poważnym stopniu ataki reżimu na Episkopat Polski i przyczynił się do uspokojenia naprężenia, wywołanego przez reżim i wysługujących się mu t. zw. księży-patriotów.

Zamknięcie 59 małych seminariów w Polsce

WARSZAWĄ. — Reżim warszawski zarządził zamknięcie 59 małych seminariów, zajął budynki i kazał się rozjechać przeszło 10 tysiącom seminarzystów. Wykonanie tego zarządzenia przeprowadzili niespodzianie urzędnicy biura dla „spraw religijnych" z udziałem tajnej policji.

Warunki mieszkaniowe

Warszawa. — „Głos Pracy" informuje, że niedawno przeprowadzona inspekcja w Domach Młodego Robotnika we wszystkich niemal województwach Polski — wykazała, że pełno w nich jest nieporządków i rekordowych niedbalstw. Dla przykładu jeden z korespondentów opisuje warunki mieszkaniowe i sanitarne Domu Młodego Robotnika Państwowych Zakładów Przemysłu Konfekcyjnego w Legnicy przy ul. Waryńskiego 7.

„Widzieliśmy domy dobre, złe, a nawet bardzo złe, dla których trudno znaleźć określenia. Niech więc znajdzie to określenie wspomniany Dom Młodego Robotnika w Legnicy...

„W umywalniach domu krany i miski są uszkodzone. Wskutek uszkodzenia kanalizacji z umywalni nie odpływa woda i przecieka z pierwszego piętra na parter, tworząc kałuże... W ubikacjach nie działają spluwaczki, a przewody kanalizacyjne są pozapychane. Tak w umywalniach, jak i w ubikacji brak żarówek. Izolatka przeznaczona dla chorych jest brudna. Brudne są także podłogi i ściany w pokojach mieszkalnych, podobnie jak pościel na łóżkach i ręczniki przy umywalniach. „Nieporządki panują także w kuchni i w magazynach z żywnością. Wyżywienie w domu jest niedostateczne. Ponadto robotnice pracujące na drugą zmianę, od godz. 14 — 22, bardzo często po powrocie z pracy nie otrzymują kolacji.

„Można by jeszcze przytoczyć wiele przykładów karygodnych zaniedbań... Polecamy te sprawy wyższym instancjom Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Odzieżowego i Skórzanego..."

† Józef Węgrzyn

Kościan. — 4 września br. w sanatorium w Kościanie pod Poznaniem zmarł w wieku 68 lat jeden z najwybitniejszych artystów sceny polskiej, Józef Węgrzyn. Urodzony w r. 1884, karierę sceniczną rozpoczął Węgrzyn w Krakowie w pierwszych latach bieżącego stulecia. Zapolska wprowadza go do utworzonego przez siebie zespołu „Sceny Wolnej", potem Węgrzyn praktykuje u Pawlikowskiego we Lwowie, zaś w r. 1905 Solski angażuje Węgrzyna do zespołu Teatru Miejskiego w Krakowie. Tu dojrzewa talent artysty. W 1913 r. wchodzi Węgrzyn do zespołu Teatru Polskiego w Warszawie, pod dyrekcją Szyfmana. W okresie międzywojennym stwarza szereg kreacji na scenach warszawskich, zwłaszcza w repertuarze monumentalnym („Irydion", „Balladyna", „Kordian", „Dziady", „Wyzwolenie" i in.). Ostatnia jego kreacja sceniczna przed wojną, to polityczna karykatura Hitlera w sztuce Shawa „Genewa". Ten fakt powoduje uwięzienie artysty przez Gestapo w latach okupacji. Więzienie podkopuje zdrowie artysty. Po wyzwoleniu Węgrzyn występuje w Łodzi w Teatrze Wojska Polskiego, grając m.in. w „Burzy" Szekspira i w „Zagadnieniu rosyjskim" Simonowa, ale stan zdrowia nie pozwala na powrót do normalnej pracy teatralnej. Zmarł Józef Węgrzyn jako członek zespołu Teatru Narodowego w Warszawie.

Rewelacja starego dokumentu:

Francuzi odkryli dzisiejszy Nowy Jork!

(Korespondencja własna)

Historia nieraz gotuje nam niespodzianki zmieniające całokształt pewnego wydarzenia: taką niespodziankę właśnie ujawnił światu francuski historyk Jacques Habert, wykładający historię we francuskim gimnazjum w Nowym Jorku, który wykorzystał niezwykle ciekawy dokument historyczny z XVI wieku.

Dotychczas uchodziło za pewne, że okolica w której znajduje się dziś Nowy Jork odkryta została przez angielskiego podróżnika Hudsona, który zawinął do zatoki noszącej dziś jego nazwisko w r. 1609. Od tej daty coraz więcej Europejczyków zwłaszcza jednak Holendrów i Anglików osiedla się nad tym wybrzeżem i przyczynia się do powstania olbrzymiego miasta Nowego Jorku. Przeprowadzone przez profesora Haberta badania i wspomniany dokument, będący raportem włoskiego oficera Guy de Verazzane, w służbie króla francuskiego Franciszka I z r. 1524 wykazują wyraźnie, że właściwe początkowe dzieje Nowego Jorku były zgoła odmienne i że przeważną rolę odegrała tutaj przesiębiorczość francuska.

W poszukiwaniu drogi do... Chin

Podobnie jak Kolumb przez omyłkę, jak wiadomo, w poszukiwaniu drogi do Indii odkrył Amerykę, tak też marynarze Francuz Antoni de Conflans i Włoch Guy de Verazzane, wysłani przez króla Franciszka I na okręcie „Dauphine" mieli odszukać najkrótszą drogę do Chin i również przypadkiem, natknęli się na ląd, gdzie dziś wznoszą się liczne miasta USA. „Dauphine" wypłynął z Dieppe w r. 1523, kierując się w kierunku Madery, gdzie zawinął w styczniu 1524 r. W końcu w kwietniu 1524 r. marynarze z „Dauphine" ujrzeli w mgle ląd. Wpłynęli do zatoki, późniejszej zatoki Hudson i lądowali tam mniej więcej gdzie dziś stoi Nowy Jork. Główną rolę w dalszej działalności grał Guy de Verazzane, pochodzący z Florencji, który rozpocząwszy karierę jako prosty marynarz, wnet zyskuje zaufanie samego króla Franciszka I i odznacza się energią, wytrwałością i pomysłowością. Po kilkumiesięcznym pobycie w Ameryce, okręt „Dauphine" powraca do Francji, gdzie jednak zmieniły się stosunki, gdyż Franciszek I był wtedy więźniem Karola V, a krajem rządziły siostra króla ks. Małgorzata i ks. Luiza Sabaudzka, które zresztą popierają Verazzane'go tak samo jak król. W r. 1528 podróżnik ten wyrusza po raz drugi do Ameryki. Tym razem załoga francuska witana jest życzliwie przez Indian, którzy bratają się z przybyszami, co Verazzane'go i jego towarzyszy zachęca do skolonizowania tego kraju.

Wzięcie w posiadanie w imieniu Francji

Odkrywcy dokonywują najprzód kilku formalności, które mają zapewnić ich ojczyźnie panowanie nad tymi obszarami i stać się „metryką" odkrycia: nadają odkrytym ziemiom nowe nazwy oraz rysują mapy. Jeśli chodzi o nazwy to okolice dzisiejszego Nowego Jorku zostały nazwane Angoulême, natomiast dzisiejsza zatoka Hudsona zwie się zatoką św. Małgorzaty. Pierwsza nazwa tłumaczy się tym, że król Franciszek I przed wstąpieniem na tron nosił tytuł księcia d'Angoulême, druga wybrana została ku czci siostry króla. Dzisiejszy stan New Jersey, zwał się wtedy „Côte de Lorraine", rzeka Delaware — „Vendôme", a przylądek Henloppen „Cap d'Alençon", w końcu góry Navesink Highlands „Collines de St. Pol". Cały zaś obszar odkryty przez marynarzy francuskich otrzymał nazwę Nowej Francji, w ówczesnym języku „Neuve France" lub „Francescane", która to nazwa zresztą dotrwała do r. 1763 tj. do traktatu paryskiego.

Historyczny raport Guy de Verazzane

Wszystkie te szczegóły i wiele innych nie byłyby znane, gdyby nie to, że pan Guy de Verazzane miał świetny pomysł opisania swemu królowi swych przeżyć i zdobyczy dokonanych w Ameryce. Powróciwszy bowiem ze swej pierwszej podróży w r. 1524 Guy de Verazzane wystosował do króla z Dieppe długi raport, w którym wspomina wszystkie wydarzenia z pobytu w Nowym Świecie. Nie ogranicza się on jednak do suchych szczegółów lecz podaje również opis kraju, ludności, jej obyczajów itd. co ma dla nas tę niezwykłą wartość, że jest jednym z pierwszych opisów Ameryki. Dokument ten znaleziony został, zresztą w kopii, we Włoszech przez słynnego miliardera amerykańskiego Johna Pierponta Morgana a ostatnio stał się przedmiotem badań francuskiego historyka Haberta.

I.

Przeniesienie seminarium misyjnego do Limoges

Limoges. — Francuskie Seminarium misyjne, które zostało założone w r. 1942 w Lisieux, jest obecnie przenoszone do Limoges. Zajmie ono część zabudowań seminarium duchownego w Limoges. Nauka rozpocznie się dnia 20 października.

Na wystawie autokarów w Paryżu



Równocześnie z wystawą samochodową w Wielkim Palacu w Paryżu, odbywa się w salonie na Porte de Versailles wystawa ciężarówek i autokarów. Zdjęcie nasze przedstawia wnętrze jednego z autokarów przeznaczonych dla ruchu turystycznego na dalsze odległości. W autokarze tym znajdują się 62 fotele ze stolikami.

(Foto: Record)

Rekordowa ilość zwiedzających na targach w Metzu

METZ. — Mimo niesprzyjającej pogody, targi w Metzu cieszą się olbrzymim powodzeniem. W pierwszym tygodniu zwiedziło je o 11 procent więcej, niż w takim samym okresie w ub. roku.

W nadchodzącą niedzielę przybędą na targi premier Pinay oraz min. Schuman. Oczekuje się ważnych przemówień obydwóch mężów stanu.

Notowania giełdowe

Kurs urzędowy walut zagranicznych:

1 Dolar amerykański	350.—
1 Dolar kanadyjski	364.40
100 Franków belgijskich	700.25
1 Funt angielski	988.—
100 Franków szwajcarskich	8012.15
1 Gulden holenderski	92.85
1 Korona szwedzka	68.20
1 Korona duńska	50.70
1 Marka niemiecka	84.—
100 Lirów włoskich	56.45

Kurs walut zagranicznych na wolnym rynku:

	Poprzednio Fr. fr.:	W dn. 7. 10 Fr. fr
1 Dolar ameryk.	404.—	398.—
1 Dolar kanad.	406.—	400.—
1 Funt angielski	1005.—	1005.—
1 Floren holederski	98.—	97.—
1 Frank szwajc.	94.—	93.50
1 Frank belgijski	7.50	7.50
1 Korona duńska	45.—	45.—
1 Korona szwedzka	64.—	64.—
1 Marka niemiecka	86.—	86.—
1 Peseta hiszpański	8.15	8.10
1 Peso argentyński	18.—	18.—

Złoto i monety złote:

	Poprzednio Fr. fr.:	W dn. 7. 10 Fr. fr
Czyste złoto (1 gr.)	506.—	502.—
20 Fr. franc. (w złocie)	3.860.—	3.850.—
10 Fr. franc. (w złocie)	2.010.—	2.015.—
20 Fr. szwajc. (w złocie)	3.770.—	3.760.—
Funt ang. (w złocie)	4.810.—	4.780.—
Pół Funta ang.	2.190.—	2.170.—
10 Dol. ameryk. (w złocie)	18.920.—	18.800.—
20 Dol. ameryk. (w złocie)	9.080.—	8.960.—
5 Dol. ameryk. (w złocie)	4.570.—	4.510.—
20 Marek niem. (w złocie)	4.070.—	4.030.—
10 Florenów hol. (w złocie)	3.530.—	3.490.—

Przygody Rafała Pigułki

Rafał magik ogniem zieje;
Wielki tłum się przypatruje,
Jego sztuce się dziwuje,
A Raf dumą promienieje.

Jest to sztuka użytkowa,
Bo gdy w domu nie ma gazu,
Wyzyskuje ją od razu,
By kolację przygotować.

Basia o jedzeniu marzy.
Raf się kładzie na podłodze,
Ogniem w górę zionie srodze
No i migiem mięso smaży...



MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



485) (Ciąg dalszy)

Mignon Fagaret pobiegła na ulicę. Siedząc w aucie uświadomiła sobie, że znów nie posiada żadnego dowodu, oprócz przyrzeczenia. Czy wypełni? Mignon uśmiechnęła się.

Nie wydostanie się z jej sieci. Będzie musiał wypełnić, Mignon potrafi przycisnąć go do muru i zmusić go do wszystkiego. Baron przepadł z kretesem.

Obecnie należy się jak najszybciej załatwić z Anną Marią i z Fredem Hardingiem a potem...

Twardą była szkoła Boticellego, ale przydała się.

:-:

ROZDZIAŁ 229.

W objęciach żony.

Anna-Maria wzięła z biblioteki francuski romans i wczytała się w zawikłaną historię. Siedziała obok okna, skąd widok na dziedziniec i na drogę był zupełnie otwarty.

Wiele bardzo wiele przeżyła bohaterka romansu. Droga jej była usiana ciernistymi kolcami. Osiągnęła wreszcie najwyższy stopień szczęścia i miłości.

Anna - Maria odłożyła książkę i poczęła rozmyślać nad swym własnym losem. Zdawało jej się, że to ona jest bohaterką romansu. Jak podobne były losy obu tych kobiet.

Na początku — wczesna młodość, radosne zabawy, miłe życie pośród ukochanych, a po tym — lata cierpienia, bólów i ciągłych trosk. Inna kobieta podszyła się pod jej imię i poczęła panować w nieswoim królestwie. Nastały ciężkie, nieszczęsne lata. Zdala od kochanego męża musiała się tułać z nieznanymi ludźmi. Nie miała żadnego kontaktu ze światem. W więzieniach cierpiała niewymownie, a wokoło głuche mury, które nie potrafią przyjąć i zrozumieć żałosnych jęków zbolałej duszy. Na nic były wysiłki dobrych ludzi — los był silniejszy od nich i on dyktował wypadkom ich kolejność. Obecnie minęły okrutne lata, znikły z horyzontu życia. Po długotrwałej i niebezpiecznej chorobie Anna - Maria znów wyzdrowiała i znalazła się w objęciach Freda, kochanego Freda. Nastały szczęśliwe dni — spotkanie się dwóch kochających się istot. Wszystkie chmury i mgły rozprysły się w mgnieniu oka, a na czołach zakochanych odbiły się swym silnym blaskiem gwiazdy wschodzącej jutrzenki. Długie cierpienia zakończyły się niewymownym szczęściem. Za kilka tygodni ukaże się nowy potomek Hardingów. Anna - Maria czuła się szczęśliwą — jakaś bezgraniczna radość rozpierała wnętrze jej duszy i rwała się nazewnątrz. Niechaj śpiew wyrazi uczucie zrodzone w bólu i w radości. Tańczyć, śpiewać na cześć losu, który w niwecz obrócił okrutne zamiary niecnych ludzi. Szczęście przebyło próg niedostępnego zamku — obecnie nikt nie zdoła go stamtąd wypędzić.

Anna - Maria odłożyła książkę, która ją bardzo rozmarzyła, która nasunęła tyle nowych myśli.

Nagle usłyszała trąbkę samochodową.

— Co się stało?

— Wszak to auto marki Mercedes, które niedawno wyruszyło na stację kolejową. Czyżby już powróciło?

Anna - Maria otworzyła okno, by się lepiej przyjrzeć samochodowi. A nuż myli się, wszak podobnych aut jest wiele, a nuż przybywa jakiś gość.

— Ależ nie — to ten sam samochód, którym wyjechał Fred Harding.

— Cóż to ma znaczyć?

— Czemu auto porusza się tak wolno?

Czy się stało coś niedobrego?

Mój Boże, Boże! Wszak w aucie leży... Nie,, nie — to niemożliwe! To pomyłka, wytwór chorej i przewrażliwionej fantazji.

A jednak.

Anna - Maria przetarła oczy i spojrzała po raz drugi na wjeżdżające auto. I tym razem ukazał się ten sam obraz.

A więc to nie pomyłka, to rzeczywistość.

— Fred, Fred! — wydarł się przeraźliwy okrzyk z piersi Anny - Marii. Nie śmiała ruszyć się z miejsca, stała jakby wryta w ziemię. Niebieskie jej oczy szeroko się rozwarły i utonęły w bezgranicznej dali.

Auto wjechało na szeroki dziedziniec. Z zamku wybiegli dwaj mężczyźni: stary Treuman i jego zastępca. Na ich twarzach malowało się głębokie przerażenie. Wysłuchali rozkazów siedzącego wewnątrz auta człowieka. Anna-Maria poznała przybyłego.

— Rolf Rolfs.

Przebudziła się z nieprzytomności i szybkim krokim wybiegła z pokoju. Po chwili była już przy aucie. Treuman umieścił Freda Hardinga na noszach i przy pomocy dwóch lokajów podniósł je, podążając ku zamkowi.

Anna - Maria była zrozpaczona. Trudno jej było pojąć co tu właściwie zaszło i czy to rzeczywiście jej mąż na noszach.

— Mój Boże, co się stało? Mój drogi, kochany Fred, czy w takim stanie wracasz do swej małżonki?

Anna - Maria objęła swymi ramionami głowę męża i przyjrzała jej się bacznie. W tej samej chwili Fred przebudził się, rozwarł nawpół swe oczy i cicho szepnął: Gdzie jestem?

— U siebie w domu, obok twej żony Anny - Marii.

Uśmiech ukazał się na twarzy rannego.

— Obok mej Anny Marii, to wspaniale — znów wyzdrowieję, przy tobie.

Zamknął oczy i utracił przytomność.

— Co się stało panie Rolfs? Czy była jakaś katastrofa podczas podróży, a skąd pan w tym aucie?

— Przyjechałem samolotem, szanowna pani.

— Samolotem? A gdzieżeś pan wylądował?

— Niedaleko stąd. Ponieważ miałem bardzo poważną i naglącą sprawę do pana Hardinga, byłem zmuszony odbyć podróż samolotem. Zauważyłem po drodze auto a w niej małżonka szanownej pani. Wnet się opuściłem na ziemię i dałem znak panu Hardingowi. Po chwili rozmawialiśmy już ze sobą.

— Ale w jaki sposób spotkało go to nieszczęście. Wszak szaleję, nie wiem co się ze mną dzieje. Mów pan szybko, panie Rolfs!

— Stało się to, czemu chciałem zapobiec. Przybyłem umyślnie z Berlina, by wyratować małżonka pani z objęć śmierci, która nań czyhała. Pragnąłem pokrzyżować plany morderców.

— Co, morderców? Mój mąż w rękach morderców? Niedaleko Sibenbuchen?

— Niestety, tak. Okrucieństwo Mignon Fagaret i jej nowego sprzymierzeńca barona Kronberga przechodzi wszelkie granice. Przybyła aż do Sibenbuchen, by zgładzić swego wroga Hardinga.

— Czy rzeczywiście pan wiedziałeś o tym?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

28-letnia rocznica Sokoła
w Montigny-en-Ostrevent

Gniazdo Sokoła Montigny, założone 24 lutego 1924 r., było pierwszym towarzystwem polskim w kolonii w Montigny-en-Ostrevent. Jest ono znane nie tylko w Okręgu II., ale także w innych okręgach sokolich. W ciągu swego istnienia, zawsze kierowane przez starego Sokoła westfalskiego, druha Fr. Musielaka, było i jest jednym z najlepiej wyćwiczonych gniazd na terenie Francji.

Gniazdo może się pokazać z wszelkimi ćwiczeniami jak wolnymi, laskami, lancami, toporkami, kosą, maczugami, ciężarkami itd...

W ostatnim roku gniazdo mało występowało. Tylko przy pomocy starych druhów ćwiczących mogła się odbyć, dnia 28 września nasza rocznica. Rano odbyła się Msza św. za zmarłych członków gniazda, którą odprawił ksiądz proboszcz St. Malec. Było obecnych 8 sztandarów miejscowych towarzystw. Śpiewał pięknie po łacinie Chór kościelny „św. Cecylii". W tym samym dniu, również za zmarłych Sokołów, odprawił Mszę św. dawniejszy duszpasterz polski kolonii, ksiądz Fr. Cierniawski, obecnie w La Mure (Isere), który w dniu rocznicy gniazda nadesłał serdeczne życzenia dla Sokolstwa.

Zaproszone sąsiednie gniazda, Dechy i Abscon (Okr. VI) przybyły w silnym składzie. Stary prezes Gniazda druh Franciszek Musielak otwarł uroczystość, witając serdecznie prezesa Okr. II-go druha Józefa Mintę, ks. proboszcza St. Malca, merów z Montigny i z Masny oraz członków rady gminnej. Natychmiast zabrano się do występów. Jako pierwsze wystąpiło Gniazdo Montigny z ćwiczeniami wolnymi (obowiązkowe) przy wtórze Poloneza Chopina. Następnie sokolice Gn. Abscon wykonały ćwiczenia wolne (obowiązkowe), Gniazdo Dechy (sokoli i sokolice) piramidy, Gniazdo Abscon ćwiczenia wolne (specjalne), sokolice z Abscon popisy z obręczkami, Gniazdo Montigny popisy z laskami, sokolice z Dechy ćwiczenia wolne (specjalne), sokoli z Abscon piramidy, sokoli z Dechy ćwiczenia wolne (obowiązkowe), Gniazdo Montigny popisy z ciężarkami, a w końcu nowopowstały oddział sokolic z Montigny ćwiczenia laskami i dziarskiego krakowiaka, którego na życzenie pana mera powtórzono.

Wszystkie występy odbyły się sprawnie. Dopomogła do tego dzielna orkiestra druha Teofila Marcinkowskiego, która posiada wszelkie nuty do ćwiczeń.

Po występach sokolich odbyła się zabawa taneczna. Bawiono się wesoło do późnej nocy. Sokoli z Montigny odnieśli znów wielki sukces, moralny i materialny. Zarząd Gniazda dziękuje serdecznie Gn. Dechy i Abscon za upiększenie programu uroczystości a wszystkim druhom i kupcom za ofiarowane dary.
ZARZĄD.

Obchód rocznicy Bractwa Różańca w Courcelles

Bractwo Róż Żyw. w Courcelles-les-Lens zaprasza wszystkich rodaków z Courcelles i okolicy na obchód swej rocznicy, który odbędzie się w niedzielę 12 października br.

W sobotę spowiedź od godz. 5-ej do 6-ej. W niedzielę rano o godz. 9-ej Msza św. w intencji Bractwa i za zmarłe członkinie.

Po południu o godz. 5-ej uroczysty obchód w sali p. Lequeux. Program. wysęp harcerek ze śpiewem i inscenizacjami; deklamacje i tańce narodowe oraz wystawienie dwóch sztuk teatralnych: „Leosia w wędziarni" i „Awantura" (humoreska). Poza tym loteria fantowa. Na zakończenie zabawa taneczna.

——:-:——

27. rocznica Tow. Polek im. kr. Jadwigi w Noyelles-sous-Lens

Tow. Polek im. królowej Jadwigi zaprasza Polonię z Mericourt, Noyelles i okolicy na obchód 27-mej rocznicy swego istnienia, który odbędzie się w niedzielę 12 października.

Rano o godz. 8.30 Msza św. w intencji Tow. i za zmarłe członkinie. Towarzystwa posiadające sztandary są proszone o wysłanie ich na Mszę św.

Popołudniowa uroczystość odbędzie się w sali p. Choryńskiego. W programie śpiewy, inscenizacja i 3-aktowa sztuka teatralna ze śpiewami pod tyt. „Na wymiarze".

Otwarcie uroczystości popołudniowej o godz. 16-ej.

Na zakończenie zabawa taneczna. Kto chce dobrze spędzić kilka godzin niech przyjdzie 12 października do Polek na salę p. Choryńskiego. Bilety można już nabyć u członkiń zarządu.

Z okazji rozpoczynającej się Misji św. wspólna Spowiedź i Komunia św. wszystkich członkiń odbędzie się podczas Misji św.
Zarząd.

——:-:——

NŒUX-les-MINES. — Opieka Szkolna zawiadamia szanownych rodziców, iż zebranie z okazji rozpoczęcia roku szkolnego odbędzie się w niedzielę 12 października br. o godz. 14.30 w Sali Polskiej przy rue Moussy.

Z powodu ważnych spraw, zarząd Opieki Szkolnej prosi rodziców, którym zależy na dalszym rozwoju szkoły, o przybycie na zebranie.

Poświęcenie sztandaru K.S.M.P. w Evin-Malmaison

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej męskiej i żeńskiej z Evin-Malmaison zaprasza jak najserdeczniej całą Polonię miejscową i pozamiejscową na swą uroczystość poświęcenia sztandaru, która odbędzie się w niedzielę dnia 12 października 1952 r.

Program tej uroczystości jest następujący.

Rano o godz. 9-ej poświęcenie sztandaru i uroczysta Msza św. w Kaplicy Polskiej św. Barbary, w intencji Stowarzyszenia.

Po południu o godz. 16.30, otwarcie kasy w sali p. Odważnego i rozpoczęcie bardzo bogatej akademii. Na zakończenie zabawa taneczna przy dźwiękach doborowej orkiestry p. Kmiecika.

Mamy nadzieję, że tak jak zawsze tak i teraz, poprze nas Polonia z Evin-Malmaison i z okolicy, za co z góry dziękujemy. Stowarzyszenia, które nie otrzymały żadnej wiadomości, uprasza się uważać niniejszy komunikat za zaproszenie.
Zarząd K.S.M.P. m. i ż.

Przed wyjaśnieniem tajemnicy z WIMEREUX...

Sybil Johnson miała zażyć dawkę środka nasennego nieznanego we Francji

BOULOGNE-sur-MER. — W dniu wczorajszym donieśliśmy, że badania toksykologiczne wykazały obecność w wnętrznościach pielęgniarki S. Johnson, którą znaleziono bez życia na plaży w Wimereux, dawki trucizny.

Wynik badań, który został obecnie ogłoszony, określa środek ten, nie jako truciznę, lecz produkt o nieznanej we Francji kompozycji chemicznej, a produkowany w Anglii i służący jako środek nasenny.

W kołach bliskich dziewczynie przyjmuje się, że panna Johnson, zrozpaczona nie przybyciem na spotkanie Mac Intyre'a, środek ten zażyła na uspokojenie. Zasnąwszy potem na plaży, została zalana wodą przypływającego morza i utonęła.

Komisarz policji kryminalnej z Lille, p. Gratien, przybywa do Boulogne by prowadzić w dalszym ciągu śledztwo i wyjaśnić tajemnice zagadkowej sprawy.

DENAIN. — Przypominam Rodzicom, że lekcje języka polskiego w Denain odbywają się, jak dawniej, w każdy czwartek od godziny 14 do 17-ej w szkole przy ul. Douai.
Nauczyciel.

——:-:——

Co stało się z kutrem rybackim „Petit Jean Claude"?...

LES SABLES d'OLONNE. — W dniu 11. sierpnia br. wypłynął na 20-dniowy połów ryb kuter „Petit Jean-Claude" z Sables d'Olonne. Prócz właściciela Rolanda Guyarda, znajdowali się na kutrze Jerzy Fabien, Yvon Fousson i 16-letni Marceli Baril. Załoga kutra utrzymywała kontakt z kontynentem za pomocą radiostacji do dnia 26 sierpnia, po czym, mimo licznych wezwań, już nie odpowiadała. Mimo milczenia, nie przypuszczano jednak, by kuter uległ katastrofie.

W tych dniach nadeszła wiadomość do Sables d'Olonne, że załoga jednego ze statków hiszpańskich dostrzegła na morzu szczątki jakiegoś kutra, które opisem zgadzały się z częściami kutra „Petit Jean-Claude". Wiadomość to pochodziła od władz konsularnych. Niezwłocznie kilka osób z rodzin zaginionych rybaków, wyjechało do Hiszpanii by dowiedzieć się dalszych szczegółów o kutrze, a przede wszystkim o załodze.

Brak wiadomości o niej budzi zrozumiałe zaniepokojenie.

——:-:——

Uwaga Rodacy w Gautherets i okolicy Montceau-les-Mines

Koło P.S.L. w Gautherets urządza dnia 12 października br. uroczystość poświęcenia sztandaru wolności i prawdziwej demokracji, połączoną z obchodem 6-lecia istnienia Koła. Akademia odbędzie się w sali kopalnianej obok starego kina, na którą serdecznie zaprasza się wszystkich rodaków z Gautherets i okolicy Montceau-les-Mines.

Towarzystwa i organizacje, których nie mogliśmy osobiście zaprosić z powodu braku adresów, zapraszamy przez „Narodowca". Niniejszy komunikat prosimy uważać za zaproszenie.

Drodzy rodacy! W dniu tym, przy udziale wybitnych przedstawicieli P.S.L., pp. prof. Kota, Kulpińskiego i dr. Soroki, przedstawicieli przyjaznych nam narodów, którzy przybędą w osobach p. redaktora Samali (Czecha) i oficjalnego przedstawiciela Biura M.U.Ch., p. Bareffa, winniśmy wykazać niespożytą siłę i wolę Narodu Polskiego, że żądamy Polski wolnej i niepodległej i utrzymania jej granic na Odrze i Nisie, oraz powrotu Lwowa i Wilna do Macierzy. Rodacy! Już o godz. 2. po południu przybądźcie 12 bm. do sali kopalnianej w Gautherets.

Program: O godz. 11-ej: Uroczysta Msza św. za ludowców zmarłych i pomordowanych w lochach bezpieki Radkiewicza. — O godz. 14-ej: Przyjmowanie Kół, Tow. i Organizacji w sali kopalnianej. — O godz. 15-ej: Wymarsz pochodem do kościoła na uroczyste nieszpory, podczas których odbędzie się poświęcenie sztandaru. — O godz. 16.30: Otwarcie akademii, na której będą przemawiać przedstawiciele P.S.L. i Stronnictw agrarnych. Akt wręczenia sztandaru chorążemu Koła i piękne deklamacje ludowe, wpis do książki pamiątkowej, która po wyzwoleniu Ojczyzny przesłana zostanie do muzeum w Warszawie.

Następnie będzie odegrana piękna sztuka teatralna przez miejscowych amatorów „Wesołość" p.t. „Wesele Zosi".

Podczas całej uroczystości na obu salach, bogata loteria fantowa i bufet dobrze zaopatrzony.

Po skończonej akademii wesoła zabawa taneczna w sali „Sokoła" do której przygrywać będzie orkiestra „Jo Śpiewak". Zarząd.

Algerczyk napadł na Polaka

PARY. — Nieznany Algerczyk napadł na bulwarze Lefevre, na p. Romana Poprawę. Napastnik, pokaleczywszy napadniętego, skradł mu portfel z 4.600 franków i dokumentami.

Pan Poprawa został przewieziony do szpitala Broussais, skąd po nałożeniu opatrunku na rany, wrócił do domu.

Policja kryminalna prowadzi poszukiwania za Algerczykiem.

Zagadkowa sprawa w Sartrouville

WERSAL. — Ostatnią nocą powiadomiono komisariat policji w Sartrouville, że na ulicy Maurice Berteaux, leży bez przytomności młoda kobieta. Samochód pogotowia ratunkowego przewiózł niezwłocznie nieznajomą do komisariatu, gdzie powoli wróciła do przytomności.

Młoda kobieta podała, że nazywa się Marcelle Blondel i pochodzi z Rouen, z którego wyjechała do stolicy w ubiegły czwartek, pociągiem o godzinie 18-ej

Panna Blondel nie może zrozumieć, jak się znalazła w Sartrouville. Stwierdziła jednak kradzież torebki z pieniędzmi i dokumentami oraz kolczyków Wobec silnego osłabienia w jakim się znajduje, umieszczono ją w szpitalu.

Wyjaśnieniem zagadkowej sprawy zajęła się miejscowa policja.

——:-:——

Podający się za deportowanego, był oszustem

CHATEAUROUX. — Paweł Levêque, podający się również za Le Couedica, aresztowany w Chateauroux, za włóczęgostwo, został poddany dłuższemu przesłuchaniu. Okazało się, że osobnik podający się za zbiegłego z rosyjskich obozów koncentracyjnych, był oszustem, kilka razy karanym.

Levêque był deportowany, lecz przez Niemców. Osadzony na Śląsku, został uwolniony przez Rosjan i repatriowany do Francji. Podawał się dlatego za deportowanego do Rosji, by łatwiej wzbudzić litość i żyć tanim kosztem.

Levêque został osadzony w więzieniu.

W kilku miesiącach „przepiła" 2 miliony franków

SAINT-BRIEUC. — Żandarmi z Saint-Brieuc zatrzymali na bulwarze Cahrner młodą kobietę, 31-letnią Le Suez. Niewiasta była w stanie nitrzeźwym. Przyprowadzona do urzędu żandarmerii, została zwolniona i powróciła do domu, gdy wytrzeźwiała.

Pijaczka miała przy sobie 73.135 franków. Zapytana, skąd ma tyle pieniędzy, odpowiedziała, że ze spadku 2 milionów franków, które przed kilku miesiącami odziedziczyła. Niewiasta dodała, że z sumy tej nie wiele już pozostało, gdyż zużyła ją na zaspokojenie swego pragnienia alkoholowego.

Stowarzyszenie Mężów Katolickich

SALLAUMINES. — Zarząd Stowarzyszenia Polskich Mężów Katolickich pod wezw. św. Józefa zwołuje zebranie jubileuszowe na niedzielę 12 października br. na probostwie, po nabożeństwie różańcowym. Ze względu na ważność spraw w programie, obecność wszystkich członków pożądana.
Za Zarząd: Prezes.

HARNES. — Stow. Mężów Katolickich w Harnes odbędzie swe miesięczne zebranie w niedzielę 12 października o gdz. 2. po poł. w sali p. Gruchałowej. Ci, którzy chcą wstąpić do Stow. Mężów będą mile widziani.

P. S. L.

DENAIN. — Zarząd Koła P.S.L. podaje do wiadomości członkom, że zebranie miesięczne odbędzie się dnia 12 października br. o godz. 15.30 w siedzibie zebrań, place Gambetta. Obecność wszystkich członków pożądana.

AULNAY-sous-BOIS. — Zarząd P.S.L. w Aulnay-sous-Bois, zawiadamia wszystkich członków Koła i sympatyków, że w niedzielę 12 października o godz. 3.30 po poł. w sali p. Fabickiego odbędzie się zebranie. Na powyższe zebranie przybędzie prelegent z Paryża. Zarząd Koła prosi by wszyscy członkowie byli obecni na zebraniu. Zaprasza się również sympatyków.

Bractwa Kurkowe

MERICOURT-MAROC. — Zebranie Bractwa Kurkowego w Mericourt-Maroc odbędzie się 12 października w sali p. Chouna o godz. 15-ej. Rewizorzy kasy pół godz. wcześniej. Uprasza się uprzejmie o przybycie wszystkich członków. Sprawy bardzo ważne. Zarząd.

DIVION. — Bractwo Kurkowe odbędzie swe kwartalne zebranie w niedzielę 12 października o godz. 15-ej w sali p. Bayard. Rewizorzy kasy pół godziny wcześniej. O godz. 14. strzelanie miesięczne. Zarząd prosi aby członkowie przybyli w jak najliczniejszym składzie. Ważne sprawy. Po zebraniu strzelanie konkursowe.

Sekcje Syndykalne

BRUAY-en-ARTOIS. — Zebranie Sekcji Polskiej C.F.T.C. odbędzie się w niedzielę 12 października o godz. 3-ej w cali „Bar Polski".

Kombatanci

LILLE. — Zarząd Z.U.P.R.O. zawiadamia swych członków, iż bierze udział z sztandarem w uroczystości „Des Anciens Militaires 43 Regiment d'Infanterie", dnia 19 bm. z okazji 49 rocznicy fundacji Mutuelle des Defenseurs de Lille, jak i 34 rocznicy wyzwolenia Lille w 1918 roku. O godzinie 10.15 zbiórka w „Palais de la Biere", Place de Bethune, skąd nastąpi wymarsz do Cytadeli na czele z orkiestrą.

Zbiórka oddziału o godz. 10. przed „Palais de la Biere". **Poziemski**, prezes.

Tą samą drogą zarząd podaje, iż poświęcenie pomnika kapt. Ważny-Trygrysa odbędzie się 11 listopada w Montigny-en-Ostrevent. Program uroczystości zostanie podany w następnym komunikacie. Wszyscy chcący uczcić pamięć bohatera powinni się zapisać już teraz u członków oddz., 100, rue Martyrs de la Resistance, Lambersart. Godz. wyjazdu autobusu zostanie podana.

MILHUZA. — Zarząd Koła byłych Wojskowych i Rezerwistów Milhuzy zwołuje zebranie Koła na niedzielę 12 X. w sali restauracji „l'Ange" przy ulicy, 9 rue des Oiseaux. Początek zebrania o godzinie 15-ej.

Apeluje się do wszystkich członków o punktualne przybycie z powodu ważnych spraw. Sympatycy mile widziani.

„Sympatyczni" turyści paryscy byli złodziejami samochodowymi

VALENCE. — Żandarmi z Crest (Drôme) aresztowali na swym terytorium Klaudiusza Maillet z Epinay-sur-Orge (Seine-et-Oise), jego przyjaciółkę Michalinę Clérisse. Stanisława Debrie oraz Gabriela Gauthier. Dochodzenia wykazały, że „sympatyczni" Paryżanie przybyli na Południe, posługiwali się w swej podróży skradzionymi samochodami, z których jeden jest własnością p. Nawelaurtza z Paryża, drugi lekarza dr Brianta z Malesherbe (Loiret).

Aresztowana czwórka została przekazana władzom sądowym w Valence.

Przez 5 dni młoda kobieta była przywiązana do koła wozu!...

NANCY. — Niezwykły wypadek bezprawnego ukrycia osoby stwierdzono w Ramouse w dep. Haute Saône.

Ofiarą, jest 30-letnia Zuzanna Fleuret, która mimo, że nie była zamężną, jest matką dwojga dzieci, jednego lat 10, drugiego 18-miesięcy.

Zuzanna była słabego zdrowia, to też od czasu do czasu odwiedzała ją i pomocy udzielała departamentalna inspektorka dla spraw ludnościowych.

Inspektorka przybywszy w poniedziałek do zagrody Fleuretów, zastała ją pustą. Na wołania nikt nie odpowiadał? Kobieta zabrała się przeto do przeglądnięcia wszystkich zabudowań. Miała bowiem przeczucie, że musiało się stać coś złego. Przeczucie nie myliło inspektorki. W stodole na słomie znalazła Zuzannę Fleuret. Była ona przywiązana mocnym łańcuchem do koła wozu. Przy nim stało wiadro z wodą. Kobieta była wyczerpana, zgłodniała, w strasznym stanie, gdyż uwięzienie jej trwało już 5 dni.

Przywiązał biedną i chorą, jej ojciec, niepoprawny alkoholik i mężczyzna bardzo brutalny. Fleuret został aresztowany, młoda kobieta zaś odwieziona do szpitala. Dziećmi zaopiekował się ich ojciec.

Nabożeństwa i Msze św

Nabożeństwo dla Polaków w Algrange

Nabożeństwo dla Polaków w Algrange odbędzie się dnia 12 października br. o godzinie 11.30 w kaplicy św. Antoniego (odnowionej). Różaniec wspólny codziennie o godzinie 7 wieczorem, z wyjątkiem niedziel. Katechizm dla dzieci polskich we czwartki od godz. 2 — 4 po południu. Ks. Furgał.

Dwutygodniowa Misja święta
w Mericourt-Corons
od niedzieli 12 do 26 października 1952

W niedzielę, dnia 12 X. o godz. 14.30 w naszym kościele parafialnym powitamy księży misjonarzy, którzy przychodzą do nas, by nam głosić Słowo Boże, by zwrócić myśl naszą ku Bogu, duszę naszą pojednać z Bogiem.

Zwracamy się do wszystkich ludzi dobrej woli, by nie pozostali głuchymi na wołanie Mistrza i Pana: „Cóż pomoże człowiekowi chociażby cały świat pozyskał a na duszy swej szkodę poniósł". Chrystus woła do każdego z nas, puka do naszych serc. Nie zamykam drzwi przed człowiekiem — nie zamknę mego serca przed Bogiem.

Misje i ich program są tak ułożone, że każdy może korzystać z nauk misyjnych. Program został już doręczony przez ks. misjonarza. Program ten przeczytać i wprowadzić go w czyn. Niewiasty prosimy przyjść na nauki stanowe we wszystkie poniedziałki o godzinie 19.30, wszystkie panny we wtorki o tej samej godzinie — młodzieńców we wszystkie środy — wszystkich mężczyzn w piątki Dzieci szkolne w niedzielę i czwartki. Dla dzieci szkolnych Spowiedź św. po wyjściu ze szkoły, w środę dn. 22 X. Dzieci szkolne oddamy w opiekę Najśw Maryi Panny w czwartek, dnia 23. X. o godz. 16.

Inne piękne uroczystości: W sobotę, dn. 18, całonocna adoracja Najśw. Sakramentu — Msza św. i Komunia św. o północy. Dla chorych wzruszające nabożeństwo w czwartek, dn. 16 X. o godz. 9-ej. Chorych zgłosić już teraz. Procesja Maryjna, na wzór procesji w Lourdes, w niedzielę dn. 19. X. o godzinie 19-ej. Ukoronowaniem naszego dzieła misyjnego będzie wprowadzenie i poświęcenie Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w niedzielę 26 X. br.

To tylko pobieżne, zewnętrzne przedstawienie programu. Program ten winien wypełnić każdy z nas nie tylko przez swój udział, ale przez swoje wewnętrzne przeżycie.

Podnosimy apel do kochanych rodziców. Nie wystarczy, że wy przyjdziecie. Zdajcie sobie jednak sprawę, że nie może zabraknąć w tej pracy misyjnej Waszych synów i córek. A więc wszyscy do zbożnego dzieła. Wszystkich bez wyjątku zapraszamy na Misje święte. Księża misjonarze:
Dr. Wędzioch — J. Zblewski
Tomasiński — ks. Majchrzak, duszpasterz

OD REDAKCJI

Pani W. PIOTROWSKA w Montigny-en-Ostrevent. — Sprawa artykułu. — Prosimy o podanie nam swego dokładnego adresu.

Teatr - Śpiew - Muzyka

Komunikat zespołu śpiewaczo-teatralnego „Harfa" Escaudain

Podaje do wiadomości wszystkim członkiniom, członkom, sympatykom i przyjaciołom, iż kwartalne zebranie zespołu odbędzie się w niedzielę dnia 12-go października o godz. 3-ej po poł. w sali lekcji w ogrodzie. Rewizja kasy pół godziny wcześniej. Zarząd.

——:-:——

HOUDAIN. — Zarząd Koła Muzycznego „Echo" podaje swym członkom do wiadomości, iż zbiórka Koła z okazji obchodu 30-lecia istnienia odbędzie się w niedzielę 12 X.

a) Rano o godz. 9.45 przed Kaplicą Polską na 7-ce (Msza św. odbędzie się o godz. 10-ej).

b) Po południu o godz. 13.30 w sali merostwa w Houdain, gdzie się odbędzie akademia. Orkiestra dęta staje z instrumentami i w czapkach. O godz. 20-ej wieczorem bal nocny, przy dźwiąkach własnej orkiestry i z własnym bufetem.
Słomiński Aleksander — dyrygent.

——:-:——

AVION. — Lekcja Chóru Kościelnego odbędzie się w niedzielę dnia 12 października zaraz po Mszy św. O liczne przybycie prosi Zarząd.

NŒUX-les-MINES. — Zarząd Koła śpiewu „Wanda" Nœux-les-Mines zawiadamia członków, iż zebranie Koła odbędzie się w niedzielę 12 października br. zaraz po lekcji śpiewu w Sali Polskiej. Zaprasza się młodzież. Rewizorów kasy, druhów Baranowskiego Stanisława i Włocha Edmunda zaprasza się do rewizji kasy.

HOUDAIN. — Zarząd Koła śpiewu Kościuszko zawiadamia swych członków, iż miesięczne zebranie Koła odbędzie się w niedzielę dnia 12 października o godz. 14-ej w sali p. Pawłowskiego. O liczny udział prosi Zarząd.

FRESNES. — Dnia 11 października (w sobotę) zespół śpiew.-teatr. im. „St. Moniuszki" z Fresnes urządza wielką zabawę taneczną w Salle des Fetes Municipale, rue Jean-Jaures w Fresnes. Bufet na miejscu. Orkiestra polska. Garaż na rowery. Początek o godz. 20-ej.

Polki

DENAIN. — Zebranie kwartalne Tow. Polek im. Marii Konopnickiej odbędzie się w niedzielę 12 października w sali zebrań, Place Gambetta, o godz. 3. po poł. O liczny udział prosi Zarząd.

Dnia 7 października 1952 r. zmarł, opatrzony Sakramentami św., mój kochany Mąż, nasz drogi Ojciec, Teść i Dziadek

śp. Wawrzyn BŁASZCZYK
w 66 roku życia

O czym zawiadamia wszystkich Krewnych, Przyjaciół i Znajomych
W smutku pogrążona RODZINA

Pogrzeb odbędzie się w czwartek 9-go bm. o godz. 16-ej z domu żałoby przy ulicy Bouchain, nr. 19 w SALLAUMINES.

Drobne ogłoszenia

Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń, adresować: „Narodowiec" LENS (P.-de-C.).

Na odpowiedź lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wolne miejsca 300 fr.
(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Czeladnik PIEKARSKI, jako pierwszy, oraz CHŁOPAK do nauki (lub taki, który już pracował w piekarni) mogą się zgłosić do: SKUZA, 27, Rue de Montigny-en-Ostrevent, LALLAING (Nord). (2183)

Potrzebna SŁUŻĄCA do wszelkiej pracy domowej, zdolna opiekawać się dzieckiem. Dobra płaca. Zgłosz. do: NATAN, 3, Villa des Epinettes, Saint-MAURICE (Seine) - Metro: Charenton-Ecoles. (2182)

WDOWIEC, lat 53, poszukuje KOBIETY (w odpowiednim wieku), jako gospodyni domu. Ożenek nie wykluczony. — Zgłosz. do „Narodowca" pod nr. 2188.

Potrzebna DZIEWCZYNA do wszelkiej pracy domowej. Dobra płaca. Poważne referencje wymagane. — Zgłosz. do: Mme Etienne BAYART, 109, Rue J.B. Lebas, CROIX (Nord). (2189)

Kupno — Sprzedaż 500 fr.
(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Do sprzedania wolny DOM, 5 pok., gaz, woda elektr., strych, piwn., podw., stan pierwszorzędny, 50 m. od bulwaru i tramwaju „Trois Suisses", 1 km. od Tourcoing i Roubaix. Cena: 950.000 fr. Zgłosz. pod adresem: 34, Rue de Roubaix, MOUVAUX (Nord). (2184)

Różne 500 fr.
(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre
Le Gérant Léon GARSTKA LENS

Redakcja rękopisów nie zwraca